Nr. 180. Kraków, dnia 10 Sierpnia — Wtorek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 9 sierpnia.

Korespondent z Pragi do *Dziennika Poznańskiego* i *Dziennika Polskiego*, piszący pod znakiem *(ik)*, zamieścił w obu tych pismach treść rozmowy swojej z młodoczeskich posłem Trojanem. Jest ona dla nas o tyle ciekawą, iż głównym przedmiotem rozmowy były sprawy polskie. Ze zaś szan. poseł Trojan należy do bardzo wpływowych w stronnictwie młodoczeskiem osobistości, a słowa jego świadczą, jak błędnie Czesi zapatrują się na polskie sprawy i stosunki — przeto jest obowiązkiem naszym te błędne zapatrywania sprostować. Bylibyśmy zaś bardzo radzi, gdyby Czesi, a zwłaszcza ci z pomiędzy nich, którzy należą do jednego z drem Trojanem stronnictwa, wzięli pod dobrą rozwagę naszą odpowiedź, i weszli w dziennikarską w tej sprawie dyskusyę, która niezawodnie dla wyjaśnienia rzeczy z obu stron tylko pożądaną być może.

A przedewszystkiem zdaje się, że poseł Trojan nie jest dobrze poinformowany o obecnym stanie sprawy ruskiej w Galicyi. Powiada bowiem, iż główny zarzut, jaki Polakom czyni, odnosi się do sprawy ruskiej i sposobu jej traktowania, i dodaje, że w sprawie tej jest „coraz gorzej“. Widocznie sądzi on, że spory polsko-ruskie coraz się zaostrzają. Ale faktyczny stan rzeczy jest wręcz przeciwny. Nie „coraz gorzej“ stoi ta sprawa, lecz przeciwnie, powoli ale niemniej statecznie dokonywa się zwrot ku lepszemu. Bardzo jeszcze wprawdzie daleko do tego, ażeby te stosunki zupełnie dobrze się ułożyły — ale ktokolwiek nieco dokładniej śledzi przebiegu tych spraw, przyznać musi, że myśl zgody, na wzajemnem poszanowaniu praw opartej, coraz silniej kiełkuje tak między Polakami jak i Rusinami, i że nie kończy się na samem tylko platonicznem myśli tej wypowiadaniu, ale że wchodzi ona na tory praktycznego urzeczywistnienia. Polacy coraz bardziej są skłonni do praktycznego praw ruskich uznania, między Rusinami coraz silniej staje stronnictwo „młode“, które w miarę jak oddala się od Rosyi, ciemiężącej Rusinów tak jak ciemięży Polaków, coraz energiczniej a skutecznie zwalcza obóz staroruski, ugodzie z Polakami stanowczo przeciwny. Są to fakta, które zaprzeczyć się nie dadzą, a świadczą wymownie, jak mylnie Czesi są o naszych krajowych stosunkach poinformowani. Ten zwrot ku lepszemu datuje się już od kilku lat, i byłoby conajmniej bardzo dziwnem, gdyby poseł tak bardzo w stronnictwie swem wpływowy, faktu tego nie znał.

To jest jeden punkt wybitniejszy nieco z owej rozmowy. Drugi odnosi się do polsko-rosyjskich stosunków. Jak tam poseł Trojan zarzucił nam, że nie umiemy czy nie chcemy zgodę z Rusinami doprowadzić do pomyślnych wyników, tak w tej drugiej sprawie, zarzuca nam, iż zawsze jeszcze wobec Rosyi kierujemy się polityką nienawiści, pomimo, że głównym nieprzyjacielem naszym jest rząd niemiecki ale nie rosyjski, który ani w części tyle nam złego co tamten nie wyrządził.

Otóż przedewszystkiem — byłoby do życzenia, żeby z politycznej dyskusyi usunięte raz zostały tak niepolityczne frazesy jak „polityka nienawiści“. Nie miałaby taka polityka najmniejszego sensu — bo nie uczucia, ale interes narodu o kierunku polityki jego rozstrzygać powinien. Polacy nieraz to wypowiadali i z pewnością szczerze, że nienawiści do narodu rosyjskiego nie czują, i że nią się w swem postępowaniu nie kierują. Dzisiaj cały nasz stosunek do Rosyi tak się przedstawia, że czekamy spokojnie i cierpliwie, kiedy nas gnębić przestanie, i pragniemy, aby nas gnębić przestała, a przeciw gnębieniu temu bronimy się tylko legalnemi środkami, zapomocą piśmiennictwa i życia rodzinnego, utrzymując polską mowę, którą nam Rosya wydrzeć pragnie. Nie może przecież dr. Trojan zaprzeczyć, że cała polityka Rosyi w Polsce zmierza do zniszczenia narodowości polskiej, a nasza polityka wobec Rosyi streszcza się w jednem słowie: obrona. I niech nam szan. poseł, który tak gorąco wyraża się o obronie praw narodowych czeskich wobec Niemców, i tak gorąco swoją narodowość ukochał, niech nam powie, czy godzi nam się obrony tej zaniechać? uskutecznić to dobrowolnie, co jest celem polityki rosyjskiej w Polsce, t. j. zrussyfikować się? Wtedy — byłaby zgoda, wtedy dopiero carat nie miałby do nas żadnej pretensyi. Czy taka zgoda jest możliwą?

Niezrównany jest dr. Trojan, kiedy nam za przykład stawia Czechów, którzy po bitwie pod Białą Górą przysięgali, że nigdy nie pojednają się z Austryą, a jednak się pojednali. Zapomina, że Czesi pojednali się wówczas, gdy w Austryi uzyskali prawa narodowe, gdy Austrya przestała ich gnębić, gdy język czeski prawie całkowicie odzyskał swe prawa, gdy kraj uzyskał swą własną reprezentacyę. Gdzież tu możliwe porównanie między stosunkiem obecnym Czech do Austryi a Polaków do Rosyi? Nic tak dosadnie nie charakteryzuje nieznajomości naszych spraw i stosunków, i — powiedzmy — płytkiego ich pojmowania ze strony wielu nawet poważnych osobistości po za granicami Polski, jak owo niefortunne porównanie. Chwycono się frazesu o „nienawiści Polaków do Rosyi“ i na tym koniku się jeździ, bez względu na to, że Polacy jako uciemiężeni i skrępowani nie mają nawet możności „zrobienia zgody“ z Rosyą. Niechby Czesi poznali dokładniej nasze stosunki, niechby się przekonali, że ich położenie w Austryi jest rajem w porównaniu z tem piekłem, w jakim my, dzięki rządowi rosyjskiemu, żyjemy, a wtedy pewno zaniechaliby dawania nam niewczesnych napomnień do porzucenia „polityki nienawiści“ a z radami swemi zwróciliby się tam, gdzie one najwłaściwiej zaadresowane być powinny. Bo jest do pewnego stopnia zniewagą mówić temu, co skrępowany i codzień katowany, iż powinien „robić zgodę“ — zamiast żądać od ciemięzcy, aby więzy zdjął i katować przestał.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

I.

(Ciąg dalszy).

Zakład posiada prócz trzech sal wykładowych laboratorya i muzea chemiczne (wraz z fizycznem), botaniczne i zootomiczne, muzeum mechaniczne, zbiory do nauki chodowli i technologii nabiału, zbiór minerałów wreszcie bibliotekę. — Laboratoryum chemiczne posiada 32 stolików dla pracujących, z których każdy zaopatrzonym jest w potrzebne do analiz odczynniki i przyrządy. Pomimo że laboratoryum to, posiadając kilka większych i mniejszych pokoi, jest stosunkowo najobszerniejszem, dla braku właśnie odpowiedniego lokalu nie mogło w nim być dotąd mowy o używaniu siarkowodoru do analiz a o analizie ilościowej tylko w najszczuplejszem zakresie. Robią się w niem z reguły tylko analizy chemiczne jakościowe, tudzież mechaniczne analizy ziemi. Do analiz nawozów wraz z ilościowem oznaczeniem, bądź dla braku miejsca bądź czasu nie każdy uczeń jest obowiązanym. Co do urządzenia, to nie ma tu szczególnych wygód wprawdzie, ale w przyrządy potrzebne laboratoryum dostatecznie jest zaopatrzonem.

Laboratorym i muzeum botaniczne posiada zielniki, zbiór nasion, modele roślin i ich części, modele chorób roślinnych, mikroskopów podobno 14 i przyrządy dość liczne do fizyologii experymentalnej, tak że przy wykładach ważniejsze experymenta przerobione być mogą. Toż samo tyczy się przyrządów do wykładu chemii gleby i nawozów. Ważnym dla nauki botaniki jest wreszcie ogród botaniczny dobrze utrzymany przez ogrodnika p. Kasprzyckiego, posiadający kolekcye traw, roślin uprawnych i chwastów rolniczych, a mający też już dość pięknych drzew.

Zbiory zootomiczne i połączone z niemi laboratoryum w takiej są dotąd ciemnocie, że nie wiele z tego widać co rzeczywiście zawierają. Liczne kośćce i preparaty przeważnie nie złożone chowają się już po szufladach. Zaledwie niektóre przeto służyć mogą na razie do nauki. Mimo to dział ten zwrócił szczególną uwagę znawcy, radcy min. Lorenza v. Libninau, który w roku zeszłym zwiedzając szkołę wyraził asystentowi Drowi Kociubie żywe uznanie. Prócz tego posiada muzeum piękne modele woskowe, a laboratoryum ma kilkanaście własnych mikroskopów.

Muzeum mechaniczne zawiera kolekcyę modeli machin rolniczych, między którem kilka kosztownych, jak n. p. model młocarni parowej, żniwiarek, młyna amerykańskiego etc., dalej zbiór części składowych machin naturalnej wielkości i zbiór takichże części już zużytych, dla okazania sposobów i skutków racyonalnego lub nieracyonalnego używania. Dalej ma dział ten obfity zbiór machin i narzędzi, któremu jednak zupełnie brakuje odpowiedniego pomieszczenia. Są tu liczne pługi różnych systemów nowych i starszych, począwszy od dziwacznego pomysłu Strusia polegającego na zastąpieniu odkładnicy kilkoma wałkami obracającemi się na osiach pionowych, a skończywszy na najnowszym pługu zwrotnym Sacka; dalej brony, extyrpatory, siewniki szerokorzutny i rzędowy, grabarki, żniwiarki etc. Narzędzia te, pracując na folwarku mogą być tem lepiej poznane.

Zbiory hodowlane składają się z kilkunastu pięknych modeli zwierząt gospodarskich, wyrabianych w Berlinie pod kierunkiem Settegasta, z kolekcyi uprzęży i narzędzi do działu technologii nabiału należących. Te ostatnie są jeszcze dość niedostateczne. Dla demonstracyj chodowlanych najcenniejszą jest jednak zawsze stajnia, w której (obok kilku innych okazów) przeważają rasy Angeln i Allgau. Z tych pochodzą też dwa byki. Szczególnie piękny egzemplarz allgajski nabytym został na wystawie w Peszcie. W chlewie potrzebne do demonstracyj okazy, zmieniają się dość często, owczarnia posiada okazy owiec cienkowełnistych elektonegrettów, prócz tego zaś sudowny i zakle. O koniach, prócz używanych do roboty i pociągu, między któremi są też reprezentowane i półkrwi ardeny, a które służą do najogólniejszych demonstracyj, naturalnie zresztą mowy niema; bo na to nie stać nawet i bogatszych szkół. I tak na utrzymanie istniejących stajen, którego w tym sposobie ekonomika folwarkowi nie wskazuje, dopłaca temuż szkoła roczną kwotę 1000 złr.

Zbiór minerałów wystarcza dla celów szkoły.

Biblioteka składa się z półtrzecia tysiąca tomów dzieł naukowych. W korzystaniu z niej zachodzi ta niedogodność, która się usunąć nieda, że język dzieł naukowych, którym jest tu i być musi przeważnie niemiecki, nie jest przystępnym dla wielu z tych, którzy pochodzą z zabranych prowincyj. Takich zaś jest niemało. Ci by chcieli nieraz za to mieć dzieła rosyjskie, a te znów nie są przystępnemi dla innych a przeważnie też dla profesorów, przez co i wybór takich dzieł jest utrudniony, pomijając już kwestyę kosztów. Faktycznie zresztą z biblioteki tej więcej korzystają profesorowie niż uczniowie, którzy wypożyczają za to wiele z biblioteki własnej, utrzymywanej staraniem Towarzystwa „Bratniej Pomocy“, a gdzie już gospodarują sami. Dla użytku uczniów otwarty jest też prywatny księgozbiór prof. dr. Au'a bogaty w literaturę ekonomiczną.

Zdając sobie sprawę tego przeglądu środków naukowych musimy przyznać, że zakładu pod tym względom ubogim nazwać nie można. Przydałoby się wprawdzie jeszcze nie jedno, ale mając na uwadze, że szkoła jest w okresie rozwoju, który to okres począł się dopiero od lat kilku, tj. od chwili objęcia jej przez Wydział krajowy, że dalej powstanie niektórych ze zbiorów datuje się od jeszcze krótszego czasu, to sformułować możemy zdanie nasze tak, że rozwój jest normalnym a stan dzisiejszy zadawalniającym. Zdanie to jednak wypadnie określić pewnemi zastrzeżeniami. W roku szkolnym 1884/5 wydano na środki naukowe, według sprawozdania odczytanego przy akcie imatrykulacyjnym przez dyrektora 6739 złr. W kwocie tej zawiera się i 500 złr. na wycieczki naukowe, reszta tylko przypada na wymienione powyżej pracownie i zbiory. W porównaniu z latami dawniejszemi, tj. roku 83 i 84, kwota ta jest o dwa tysiące kilkaset złr. niższą. Gdyby to obniżenie, wywołane może przelotnie względami oszczędnościowemi, miało być stałem, o rozwoju dalszym przesądzałoby to nienajlepiej. A to tembardziej, że należy pomyśleć o zaspokojeniu innych jeszcze, dotąd nieuwzględnionych potrzeb szkoły. I tak należy pomyśleć o urządzeniu zbioru budowlanego, bez którego nie ma mowy o należytem wyzyskaniu nauki budownictwa. A wyzyskaćby ją należało tem bardziej, że przyznano jej w Dublanach zakres obszerny, mojem zdaniem może nawet za obszerny. Nawet szkoła leśna we Lwowie, będąc szkołą tylko średnią i z natury rzeczy mniej budownictwem się interesująca, lepiej tu jest jednak zaopatrzoną. Dalej, bywają obok innych za granicą laboratorya i muzea tak zwane „rolnicze“. Co do tego laboratoryum, to czynności jego dzielą tu między siebie poniekąd inne pracownie i stąd możnaby o jego potrzebę się spierać. Ja je uważam za niezbędne i później to uzasadnię. Co do zbioru rolniczego to i tu co zazwyczaj w takich zbiorach się mieści, znajduje się po części rozrzucone po innych muzeach. Ale nie wszystko. — Tak np. nie ma zbioru ziem, nawozów modeli urządzeń do różnych produkcyj etc. Dotacya na takie zbiory istnieje, ale trzeba to wszystko urządzić i uporządkować. Z chwilą otwarcia tego muzeum, jako samodzielnego, okażą się braki, które potrzebować będą pokrycia.

Wreszcie jako o ważnych środkach pomocniczych w nauce zawodowej wspomnieć trzeba o folwarku przy szkole istniejącym, o wycieczkach rolniczych i o polu doświadczalnem. Folwark umiejętnie administrowany daje sposobność do praktycznych demonstracyj i utrzymuje ciągłe czucie zarówno uczniów jak i nauczycieli z żywą praktyką. Wycieczki urządzone pod przewodnictwem profesorów (jak np. w zaprzeszłym roku do Pesztu a w ubiegłym w państwo Moszków, własność p. Polanowskiego), dają poznać to, czego się na miejscu nie ma, uczą patrzeć, oceniać i porównywać, i otwierają przed umysłem ucznia szersze horyzonty. Pole doświadczalne wreszcie ma nadzwyczajne znaczenie nietylko dla samego profesora rolnictwa, który na niem albo zbiera naukowy materyał, albo podany skądinąd ocenia i do warunków przystosowuje, ale także i dla ucznia, który uczy się tu, eksperyment urządzać i z niego wnioski wyciągać. Że zaś, jeżeli tej umiejętności uczeń ze szkoły nie wyniesie, nie wiele z niej dla racyonalnej

Zapiski literackie.

Nowelle

Michała Bałuckiego i Adolfa Dygasińskiego.

Ktoby chciał z bibliografii sądzić o naszej nowelistyce, ten bardzo niedokładne posiadałby o niej wiadomości. Pozornie, ilościowo wzrasta ona zastraszająco niemal, po za kilkudziesięciu pisarzami firmy ustalonej, tak szybko wzmaga się ilość młodych sił literackich, że trudno zdążyć w notowaniu wielkości, które niemal dzień każdy przynosi. A jednak, pomimo, że w tych młodocianych latoroślach kilka talentów się znajduje (Ostoja), jakże chętnie sięga się do ozdobnie wydanej książki z ponętnym napisem *Nowelle* Bałuckiego. (Kraków. Zupański i Heumann.) Z pisarzami starszymi wiąże nas zazwyczaj cały szereg wspomnień, pamięć ich zasług i praca dla społeczeństwa, ludzie, których oni w dziełach swych do życia powołali. Tak się rzecz ma i z Bałuckim; lubo każdy, ujrzawszy jego nazwisko na podpisie feletonu, chętnie zabiera się do przeczytania utworu, jednak zebranie tych prac w jednym tomie zachęca do powtórnego ich odczytania. Bałucki czytelnika umie przykuć opowiadaniem najprostszem, faktem najzwyklejszym, w najpospolitszy temat umie tchnąć życie, którem ożywia postacie utworu. Ta łączność pomiędzy czytelnikiem i autorem wypływa przedewszystkiem z realnego kolorytu, jaki Bałucki nadaje swoim nowellom. Bez uganiania się za jaskrawością, za wyszukiwaniem nie istniejących sytuacyj i wymyślaniem niemożliwych kombinacyj, maluje Bałucki daną postać ze ścisłością artysty-obserwatora, a rysy które podchwytuje, są każdemu znane, postać odtworzona zdaje się żyć, czytelnik zainteresowywa się jej losem i w ślad za nią podąża.

Stara Kasia pociąga swoją poczciwością; Kasia jest służącą u córki biednego profesora, zakochanej w niezamożnym studencie i dopomaga do małżeństwa swej panienki z owym studentem medycyny, tak jak panienka dopomogła przyszłemu Eskulapowi do ukończenia edukacyi udzieleniem pożyczki na dalsze studya. Byłby jednak nie wiedział akademik o tem poświęceniu panienki i byłby wpadł w nastawione sidła jakiejś wdówki, gdyby Kasia sprawy tej w ręce swoje nie wzięła i nie pokierowała jej na właściwe tory. Niemniej sympatyczną i szacunku godną jest *Panna Walerya* uczciwa szwaczka, pochodząca z podupadłej rodziny zrujnowanych obywateli. Panna Walerya walcząc ciężką pracą, zdobywa utrzymanie całej rodziny, zaś wdziękiem i urodą, podbija serca swych adoratorów; najbardziej jednak zapłonął ku niej Juliusz, chłopię poczciwe, ale słabe, wychowane pod opieką i w zasadach macierzyńskiej ckliwości, nie liczącej się z warunkami normalnego rozwoju pracy i z przegraną rodzinnych przesądów.

Rodzice Juliusza starają się wszelkiemi sposobami syna od zamiaru odciągnąć, gdy zaś perswazve nie pomagają, próbują wywrzeć nacisk na Waleryę aby dopomogła do zerwania stosunku. Walerya pochodzi z rodziny podupadłej szlachty, która niegdyś sąsiadowała z rodzicami Juliusza, rozpoczyna się więc walka wrzekomej tradycyi z istniejącą rzeczywistością. Jako córka „obywatelska“, Walerya dobra jest na żonę dla Juliusza, jako szwaczka jest mezaliansem. Szczęściem, Walerya należy do istot, umiejących cenić pracę, — zrywa tedy, mimo uczucia dla Juliusza, zamierzony związek, a pyszni obywatele zostają na koszu z tradycyą i synem, który wychodzi w krótkim czasie na skończonego łobuza. — *Szpital waryatów* jest interesującym kalejdoskopem zboczeń umysłowych u pewnych jednostek; autor zamierzył pierwotnie utrzymać opowiadanie w tonie obserwacyi, czynionej spokojnie, w dalszych jednak profilach nie omieszkał zabarwić ich piekącą satyrą. Dwie inne nowelle *Głowa swoje, a serce swoje*, tudzież *Pogrzeb przyjaciela*, drukowane były w naszem piśmie, — wystarczy więc przypomnieć, że pierwsza z nich opowiada proste, a jednak serdeczne dzieje serca młodzieńczego, przez chwilę krępowanego pozorną uczonością. druga jest satyrycznym obrazkiem giętkości ludzkich karków i skutków tego lizusowskiego postępowania. Bałucki, zarówno w *Typach krakowskich* i *Albumie maluczkich*, w malowaniu drobnostkowym figur, okazał się mistrzem, a pięć nowel, zawartych w niniejszym tomie, są potwierdzeniem tego uznania i tej sympatyi, którem czytający ogół autora *Grubych ryb* otacza. Pod piórem Bałuckiego figura przezeń opisywana nabiera tyle ciepła i tak zespala się z czytelnikiem, że w wyobraźni jego najtrwalsze pozostawia wrażenie. Tendencya Bałuckiego zawsze postępowa, w Pannie Waleryi, ujawnia się silnie i brzmi całą szlachetnością uznania dla pracy; w Szpitalu waryatów objawia się w wielu satyrycznych wycieczkach; a w Pogrzebie przyjaciela, dziwactwo i bigoteryę smaga biczykiem zasłużonej satyry. Stara Kasia i Głowa i serce, mające za przedmiot sercowe przygody, z konieczności tendencyjności się pozbywają na rzecz artystycznej strony. Owa także niewymuszoność i prostota, malowidło jasne z odcieniami pozornego ciemna, tworzą całość wysoce ponętną, którą uzupełnia język prosty, lecz dobitnie malujący i sytuacye i ludzi, którzy nim przemawiają. Książka wydana jest starannie, a efektowna okładka, z rysunkiem p. Jankowskiego podnosi wartość strony wydawniczej.

* * *

Pan Adolf Dygasiński nie posiada literackich zalet Michała Bałuckiego. Trzy tomiki jego nowell, ogłoszonych przez Redakcyę *Przeg. tyg.* w Warszawie, są dowodem ustawicznej dysharmonii pomiędzy uczonym a belletrystą.

Chmielowski powiada w swojem studyum o „Artyście i artystach“ (Studya i szkice. Str. 73. Krak. 1886), że „nauka nie może szkodzić artystycznej twórczości, — winna ją tylko rozjaśnić i pewniejsze drogi dla niej nakreślić“, ale nauka wtedy jedynie może „rozjaśniać i drogi nakreślać“, gdy nie wkracza w zakres obserwacyi artystycznej, lecz jest podstawą badania, skoro jednak ścisłość krępuje artystę ustawicznie, nie jest on w możności rozwinąć fantazyi twórczości, a co za tem idzie, postaci jego utworów skrępowane są szufladkowym systemem segregowania uczuć i wrażeń.

P. Dygasiński częstokroć popada w taką ścisłość i wówczas inteligentnie obmyślane tematy jego tracą w opracowaniu na wartości, nadto kiedy w niektórych miejscach autor poświęca zbyt wiele czasu na olśnienie czytelnika wiadomościami, bez których utwór byłby zrozumiałym, a któremi jest przeciążony, jako zbytecznym balastem, w innych szkicowa robota nasuwa podejrzenie zbyt wielkiej gorączkowości. Pogląd na życie jest u p. Dygasińskiego zawsze poważny, stąd i tematy dotykają kwestyi bytu w sposób pobudzający do myślenia, rzadko jednak fakt opowiedziany jest dramatem życia, z którego jakiś pogląd wypada, tylko zazwyczaj u p. D. pewien pogląd potrzebuje ilustracyi, którą mistrz znajduje w dramacie ludzkiego życia. To naginanie ludzi, ich dążeń i charakterów pociąga za sobą obniżenie artystycznej wartości danej postaci a czyni ją posłuszną celom z góry przez autora nakreślonym. Dobrze, że te cele są i poważne i szlachetne, jeżeli bowiem w Dniach i nocach w kantorze przedstawia znikczemniałego starca-lokaja, który zawodzi położone w sobie zaufanie, to odmalowywa to z całym chłodem obserwatora zjawisk psychicznych. Sposób jednak, w jaki autor dochodzi do konkluzyi swoich obserwacyj, jest kronikarsko-sprawozdawczy. Podobnie z opisem *Jarmarku na św. Onufry*, gdzie bardzo zajmująco prowadzony jest początek, dalsze opowiadanie jednak wikła bieg faktów, wskutek odstępowania od głównego tematu i zbaczania do gawęd rozpoczętych *à propos des bottes*. Stary bardzo temat, tylko opracowany nudnie a miejscami z bardzo naturalistycznemi spostrzeżeniami zajmuje autora w walce *Miłości z głodem*, w której głód okazuje się sprzymierzeńcem naturalnym uwodziciela. Bardzo głęboko pomyślany jest *Niezdara*, a w opracowaniu znać już wielkie usiłowania poprawności układu, który góruje w obrazkach: Wilk, psy i ludzie, tudzież Za krowę. Niezdara opisuje w sposób malowniczy i z istotną tragiczną grozą nieszczęścia człowieka, który uczciwą pracą swoją nie może wywalczyć sobie bytu w otoczeniu ludzi złych, zawistnych i uważających uczciwość swego sąsiada za wadę. Niektóre opisy są w tej powiastce tak z natury pochwycone i wiernie oddane, że li pośpiechowi w tworzeniu przypisać chyba należy niedbałe opracowania innych tematów.

Chociaż p. Dygasińskiemu brak realizmu Bałuckiego i jego prostoty formy, i chociaż w nowellach p. D. postaci wyglądają na wykrojone z „Psychologii wychowawczej“, jednak mają tę wyższość nad innemi, że są obrazami (lubo nie zupełnie wiernymi), życia pełnego walk, starć silnych i zapasów krwawych. Ludzie w nowelach p. Dygasińskiego głoszą często zdania książkowe, czem zdradzają swe pochodzenie, ale często też czują, myślą i działają. Z kilku tu i owdzie rozproszonych szczegółów wolno się domyślać, że p. D. w sferze obserwacyi czynić może ważne odkrycia, byle mu w ich popularyzowaniu belletrystycznem nie bruździł autor „Psychologii wychowawczej“.

S. K.

praktyki wyniósł, nie trzeba długo dowodzić. A jednak ten walny środek naukowy dotychczas dostatecznie wyzyskanym nie był. Po hodzi to z przeciążenia profesora rolnictwa. Każdy kto z tem miał do czynienia wie, ile takie pole doświadczalne wymaga zachodów, jak wszystkiego trzeba samemu dopilnować, aby jakikolwiek odnieść z urządzonych doświadczeń pożytek. Tem bardziej u nas, gdzie na ludzi, roboty wykonywujących, spuścić się nie można. Każdy też przyzna, że wygórowanem by było żądanie, aby profesor, na którego barkach spoczywa cały wykład rolnictwa, niemniej ważny wykład organizacyi a a nareszcie czynności dyrektora zakładu, aby ten profesor, choćby miał siły herkulesowe, mógł jeszcze podołać pracy, której pole doświadczalne wymaga.

Ten sam brak przeszkadza pełnemu wyzyskaniu folwarku, jako przedmiotu demonstracyi dla szkoły i urządzenia częstszych, choćby bliższych wycieczek. Obecnie jednak mieć będą Dublany asystenta rolnictwa, którego w prowadzeniu pola doświadczalnego wspierać też będzie asystent chemii rolniczej. Dla pola doświadczalnego siły te niewątpliwie wystarczą, ale zdaniem naszem nie wystarczą jeszcze gdzieindziej. Żaden bowiem z tych panów nie zetknął się nigdy bliżej z praktyką, co dla chemika rolniczego nie jest wprawdzie koniecznem, ale koniecznem jest dla nauczyciela rolnictwa.

W każdym razie ustanowienie posady asystenta rolnictwa jest momentem nader ważnym w dalszym, zdrowym rozwoju szkoły.

Drugim takim ważnym momentem jest przeniesienie zakładu do nowego budynku, który już przed jesienią będzie do użytku oddany. Z przeglądu, któryśmy zrobili, przekonywamy się, że budynek ten nie tylko nie jest zbytecznym, ale jest on wprost niezbędnym. Tu dopiero zbiory będą mogły być rzeczywiście wyzyskane. Ale zarazem tu okaże się jasno, czego w nich jeszcze nie dostaje. Na to wypada położyć nacisk, bo rozszerzenie lokalu szkoły nakłada też względem niej dalsze obowiązki. Przedewszystkiem chodzić tu będzie o wewnętrzne urządzenie. Zbiory dziś w części po pakach chowane potrzebować będą szaf i gabliotek, a gdyby te nabyte być miały z funduszów, dziś na samo uzupełnienie zbiorów używanych, w dalszym normalnym rozwoju tychże, a zatem i w rozwoju szkoły, okazać by się musiał chwilowy zastój, któryby jej na dobre wyjść nie mógł.

Przypuszczając, że obawy te nie są uzasadnione, możemy powstanie nowego budynku uważać za ważny postęp. Szkoda, że i tu nie obeszło się bez „ale". Budynek kosztuje 67.000 złr. (dr. Godlewski: „W sprawie szkoły rolniczej". Lwów, 1884.) Suma ta powstała podobno po bardzo znacznem na wszystkie strony okrawywaniu pierwotnych kosztorysów. Skutkiem tej oszczędności budynek dziś już stojący jest, i wkrótce niewątpliwie się to okaże, za mały m. I tak sale wykładowe obliczone się być zdają na nie więcej jak trzydziestu uczniów. Tymczasem już dzisiaj a cóż dopiero będzie później, na niektórych szczególnie popularnych wykładach bywa słuchaczy po czterdziestu, jak np. na wykładzie rolnictwa, lub fizyologii roślin. Skąpa ręka pożałowała choćby jednej tylko większej sali, a takie np zebrania, jak przy sposobności imatrykulacyi lub obrony tezy czy też próbnego wykładu, będą musiały przenosić się z nowego okazałego budynku do dawnej niskiej lepianki, która jednak salę większą posiada. Smutniej jeszcze się robi widząc lokal przeznaczony na laboratoryum rolnicze. Mo że on wystarczy dla asystenta do analiz dla pola doświadczalnego potrzebnych, ale gdzież będą pracować uczniowie? Może nigdzie; a tak laboratoryum rolnicze, zdaniem mojem mające ważność pierwszorzędną, znowu i nadal zawiśnie w krainie pragnień i mrzonek... Prócz tego zakład potrzebować będzie urządzeń wewnętrznych, które nie zostały policzone. I tak potrzebnym jest gaz, zwłaszcza dla laboratoryów. (Wodociągi również potrzebne już się znajdują w zakładzie.)

To wszystko, oprócz niepowetowanej małości sal, możeby nie było tak strasznem, gdyby nie jedna obawa Oto rząd zobowiązał się był z góry pokryć połowę sumy kosztorysem wyrażonej. Zobowiązania dopełnił. Ale czy zechce wziąć nowe zobowiązania na siebie — to więcej niż wątpliwe. Bo jeszcze nim suma prelimiuowana wydaną została, pokazało się, że nad pewnemi postulatami, które instytucya stawiała, do porządku dziennego przejść się nie da — i obecnie też już buduje się nowy dom mieszkalny dla dyrektora, stary bowiem prostym nawet hygienicznym warunkom nie odpowiada. A buduje się on podobno funduszami już kraju samego. Rząd swoje zrobił, o czemś więcej wiedzieć nie chce. I tak pójdzie dalej W najbliższej przyszłości budować się musi szopa na narzędzia rolnicze i dom mieszkalny dla administratora folwarku i profesora hodowli, boć wreszcie śmiesznem jest, aby kosztowne zbiory przez oszczędność na deszczu gniły i przez oszczędność osoba której obecność na miejscu jest niezbędną codzień, mróz czy roztopy, parę razy na dzień tłukła się na wózku między Malechowem i Dublanami. Zwłaszcza jeśli tą osobą jest mąż tak poważny i tak dla szkoły zasłużony, jakim jest profesor Pańkowski. Że nadto ani folwark ani stajnia, bez ciągłego nadzoru wzorowo prowadzonemi być nie mogą, to jasne. — Tak więc fałszywa oszczędność naraziła kraj na straty, a instytucyę na niedostatki, bo teraz i większym kosztem pono tego zrobić się nie da, co by się wprzódy było o mniejszym (bo na współ z rządem ponoszonym) obeszło. C d. n.

Ziemie polskie.

(Zniesienie drobnej szlachty. — Wiadomości z gubernii kijowskiej).

Jakie znaczenie może mieć w Rosyi wola jednego prowincyonalnego dygnitarza, dowodzi następujący fakt, opisany w urzędowym *Warsz. Dniewniku*: Siedlecki gubernator polecił podległym sobie władzom powiatowym i gminnym, ażeby na wszystkich zebraniach gmin ogłaszano, iż tak zwana dotychczas drobna szlachta polska, podług gubernatorskiego poglądu „nie różniąca się od włościan", nie ma prawa używać szlacheckich tytułów, ani też rościć sobie jakichkolwiek praw do godności szlacheckiej, dopóki nie przedstawi stosownych dowodów legitymacyjnych. W razie niestosowania się do tego rozporządzenia grozi rozporządzenie karami stosowanemi za wykroczenia przeciw prawu o godnościach honorowych w Królestwie Polskiem. Drobna szlachta, „szarakami" zwana dawniej, posiada legitymacye przeważnie nieaprobowane przez b. heroldyę w Królestwie Polskiem, zamienioną na oddział przy ministeryum spraw wewnętrznych i przeniesioną przed wielu już laty do Petersburga. W ten sposób o potwierdzenie swych świadectw drobna szlachta apelować będzie zmuszoną do władz centralnych, a te wiadomo jak są usposobione dla szlachty w ogóle. I rzecz ciekawa, że wszystkie takie inowacye, mające dowodzić służbowej gorliwości przełożonych władz politycznych, dzieją się zazwyczaj na nieszczęśliwem Podlasiu.

Z Kijowa piszą do *Dzien. Poznańskiego*:

„Zarząd kolejowy wydał rozporządzenie, ażeby nie przyjmować nadal do kolei cudzoziemców i wydalić tych, którzy w czasie określonym nie przyjmą poddaństwa rosyjskiego. Polacy stanowią obecnie 24 prc. służących przy kolei, i nie będą nadal także przyjmowani. Nie jest to jednakże rozporządzenie rządowe, lecz zarządu kolejowego. Od kilku lat zarząd otrzymuje listy konfidencyonalne od ministra spraw wewnętrznych, w których zwraca się uwagę na znaczny procent Polaków i proponuje usunięcie ich. Dawniejszy jednakże prezes Wyszniehradzkij na wszystkie podobne nagabania ze strony ministerstwa odpowiadał, że uważa za rzecz niemożliwą usunięcie Polaków. Wyszniehradzkij bynajmniej nie należy do naszych przyjaciół, a działalność jego znana jest w sprawie banku kryłoszańskiego, lecz będąc na czele zarządu kolejowego rozumiał dobrze, że zamiana urzędników Polaków Rosyanami może wywrzeć wpływ najfatalniejszy na interesa kolei. Wyszniehradzkij został przetranslokowany do Petersburga na wyższą posadę, a jego miejsce objął polakożerca Andrejewskij, który właśnie wydał cyrkularz o nieprzyjmowaniu do zarządu Polaków i zakaz mówienia po polsku.

„Szowinizm władz rosyjskich dochodzi tu często do śmieszności. Niedawno gubernator kijowski wystosował cyrkularz do instytucyi podwładnych mu, by nie używały wyrazów obcych, przyczem wykreślił takie, które od dawna w kraju pozyskały prawo obywatelstwa. Zarząd znowu otrzymał list konfidencyonalny, w którym uwiadamia generał-gubernator, że pewien jego znajomy (nazwisko nie wymienione) na stacyi kolejowej Wółkowińce (na Podolu) zauważył, iż urzędnicy mówią wyłącznie po polsku".

Walka rządu i kościoła oficyalnego ze sztundystami rozpoczęła się na dobre. Naznaczono osobnych misyonarzy do nawracania sztundystów na prawosławie, a na południu Rosyi ma być założona szkoła misyonarzy. Sądząc z ostatniego procesu sztundystów, który odbył się dnia 7 lipca w kijowskim okręgowym sądzie, dla Małorusinów rozpoczyna się nowy okres prześladowania religijnego i Rusini galicyjscy odegrają także niezaszczytną rolę, jak w prześladowaniu swych podlaskich ziomków. Misyą do nawracania sztundystów ma kierować Naumowicz, a pewien Rusin galicyjski, nauczyciel domowy obywatela Ormianina z Besarabii, chociaż dotychczas jeszcze unita, prosił o zamianowanie go misyonarzem. Akt oskarżenia opiewa, że w ostatnią niedzielę zapustną r. b., oskarżeni 5 mężczyzn i 1 kobieta, chcieli grzebać ciało jednego z swych współwyznawców według swego obrządku, bez pośrednictwa popa. Dowiedziawszy się o tem, włościanie wezwali władze wiejskie, przy pomocy których ciało umarłej zostało przewiezione do cerkwi, gdzie pop Cholińskij, zaczął odprawiać nabożeństwo żałobne. W tej właśnie chwili wpadli do świątyni sztundyści i zaczęli wyzywać popa i bluźnić przeciw prawosławiu. Rzecz miała się wprawdzie inaczej. Pijany pop podmówił pijanych włościan, którzy wtargnęli do mieszkań sztundystów, spędzających czas na modlitwie w własnych domach. Tłum począł niemiłosiernie bić i kaleczyć sztundystów i nareszcie zabrał siłą do cerkwi ciało umarłej sztundystki. Oskarżenie zmyślono dla zażegnania sprawy. Oskarżeni zostali skazani do ciężkich robót i na osiedlenie. Pierwszy to raz sąd wojenny roztrząsa sprawę sztundystów.

D. 1 sierp. bawił w Kijowie Naumowicz, który udał się do Białej (gub. siedleckiej). Naumowicz co rok po parę razy przyjeżdża do Rosyi. Zarząd kolei z rozporządzenia władzy wyższej wydaje mu bilet wolnej jazdy. Syn jego jest doktorem kolejowym, chociaż nie posiada dyplomu uniwersytetu rosyjskiego, czego się wymaga nie tylko do zajmowania posady oficyalnej, lecz nawet do praktyki prywatnej.

Dr. Naumowicz pobiera rocznie 1200 rubli; praktyki prywatnej zupełnie nie ma. Właściwie pełni on funkcyę agitatora i pośrednika między rządem a Rusinami galicyjskimi. Udają się do niego wychodźcy galicyjscy, którym udziela często dość znacznej zapomogi. W Kijowie też mieszka i Pokrywnicki, zięć Naumowicza, który w zeszłym roku przyjął prawosławie. W ogóle Kijów staje się centrum agitacyjnem za pośrednictwem Naumowicza i jego rodziny.

Rozruchy antiżydowskie, zdaje się, przyjęły w Rosyi charakter epidemiczny. Parę tygodni temu, w historycznej Targowicy (pow. humański), baby wiejskie rozpoczęły oblewać smołą i dziegciem towary, utrzymując, że jest ukaz carowej, by żydzi wszelkie materye sprzedawali nie drożej, jak po 5 kop. za arszyn. Udział w rozruchach przyjęli i włościanie.

Tłum wdarł się do mieszkań żydowskich, towary, meble, pościel, wyrzucał na ulicę i oblewał je kanfiną. Zawrzała bójka na ulicach miasteczka. Żydom tłuczono okna i bito ich. Policya miejscowa nie była w stanie położyć kresu tej zawierusze. Wezwano wojska. Gubernator kijowski udał się na miejsce wypadków. Bunt przeciw żydom uśmierzono, przyczem aresztowano do 80 osób.

Mówiono, że rozruchy podobne miały się rozpocząć jednocześnie we wszystkich miasteczkach okolicznych. Utrzymują powszechnie, że powstały wskutek podburzenia. Dziennikom miejscowym (kijowskim) zabroniono pisać o rozruchach. *Kiewlaninowi* sprawozdanie o nich wykreśliła cenzura, a w *Zari* zamieszczono zaledwie kilka słów i rozmiary szkód zredukowano do 10000 rs. wówczas kiedy obliczają je na 150000 rs.

Nowy regulamin dla c. k. armii.

Pester Lloyd zamieszcza z nowego, a od 1-go b. m. obowiązującego regulaminu wojskowego postanowienia, mogące szerszy ogół interesować.

O udziale wojskowych w stowarzyszeniach zgromadzeniach, demonstracyach, ciałach reprezentacyjnych i w dziennikarstwie postanawia § 7 regulaminu:

Czynni wojskowi, tudzież ci, którzy nie ukończywszy jeszcze obowiązku służby w linii, mogą być do czynnej służby powołani, nie mogą brać udziału w politycznych stowarzyszeniach, w żaden sposob i w żadnym charakterze, bez względu, czy te stowarzyszenia są przez władze dozwolone czy nie. — Udział w tajnych stowarzyszeniach podlega kodeksowi karnemu; zresztą uzyskanie jakiejkolwiek szarży wojskowej bez wyjątku, zależnem jest od wystawienia następującego rewersu: „Oświadczam słowem honoru, że obecnie nie należę do żadnego tajnego stowarzyszenia i w przyszłości nigdy do tajnego stowarzyszenia nie przystąpię".

Jeżeli czynni wojskowi chcą należeć do dozwolonych, a niepolitycznych stowarzyszeń, muszą wprzódy zasięgnąć pozwolenia przełożonej komendy. Pozwolenie takie może być także udzielone przez komendę wojskową dla całego garnizonu sumarycznie.

Z pojęciem wojskowej karności jest niezgodnem, żeby wojskowi w uniformach uczestniczyli w publicznych zgromadzeniach lub demonstracyach politycznych. Jest przeto udział w zebraniach takich zakazany nie tylko wszystkim wojskowym w czynnej służbie, ale też i wszystkim w uniformie wojskowym pojawiającym się oficerom, duchownym i urzędnikom wojskowym w rezerwie, w pensyi i w stosunku „poza służbą". Zakaz ten odnosi się także do należących do marynarki, obrony krajowej i żandarmeryi.

Czynni wojskowi mogą prawo wyborcze do ciał reprezentacyjnych, o ile im ono prawnie służy na podstawie ziemskiej posiadłości, wykonywać tylko przez pełnomocników. Wybieralnymi nie są oni w ogóle nigdy, mogą tylko należeć do Izby panów Rady państwa, albo do Izby magnatów sejmu węgierskiego, a stąd i do delegacyj dla spraw wspólnych.

Co do dziennikarstwa obowiązują następujące przepisy: a) Udział w peryodycznych wydawnictwach, które wyłącznie albo tylko w części omawiają sprawy polityczne, jest zakazany tak w charakterze redaktora, jak i współpracownika. — b) Zakazanem jest omawiać w dziennikach sprawy wojskowe, w sposób sprzeciwiający się karności, duchowi wojskowemu i obowiązkom stanu wojskowego. — c) Do wydawnictwa albo redakcyi pisma peryodycznego, zupełnie dla spraw politycznych zamkniętego i nie obowiązanego do składania kaucyi, prosić należy o zezwolenie wspólnego ministerstwa wojny w drodze służbowej, a dopiero po uzyskaniu tego zezwolenia można zawiadomić władze w myśl ustawy prasowej do tego powołane, o zamierzonem wydawnictwie. — d) Do ogłoszenia faktycznych sprostowań w dziennikach, muszą tak wojskowi pojedynczo, jak i komendy uzyskać zezwolenie przełożonej komendy. Do prośby należy załączyć zarówno artykuł, który ma być sprostowanym, jak i samo sprostowanie. W razach naglących można zezwolenia tego zasięgnąć bezpośrednio, według postanowień regulaminu. Zakaz wydany powyżej pod lit. b) odnosi się także do wojskowych, nie będących w czynnej służbie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 sierpnia

W. Allg. Ztg. donosi, że ministerstwo skarbu zamierza przez czas dłuższy nie wznawiać wcale projektów reformy podatkowej, zwłaszcza zaś reformy podatku dochodowego. Powodem tego ma być, że projekta ugodowe zabiorą zbyt wiele czasu że dalej ludność niechętną jest reformom podatkowym, bo zazwyczaj kończyły się one podwyższeniem podatku, że wreszcie minister Dunajewski zrażony jest niepowodzeniem pierwotnego projektu.

Burza, wywołana sprawą Gyulay-Janszky, znacznie się uspokaja, chociaż znajdzie ona jeszcze echo w parlamencie, bo nawet zbliżone do rządu organa przyznają, iż parlament ma tu ostatnie słowo do powiedzenia. Powszechnie oczekują, iż nastąpi jakaś z najwyższej sfery publiczna manifestacya, której celem będzie najzupełniej Węgrów uspokoić. Jaka — różnie o tem mówią. Według jednych ma cesarz przemówić przy zakładaniu kamienia węgielnego kasarni Franciszka Józefa w Peszcie, dnia 31 b. m. — według innych ma wystosować pismo odręczne do Tiszy z powodu 200-letniej rocznicy odzyskania Budy od Turków. Inni znowu powiadają, że Tisza ułożył w Izbie odnoszący się do tej sprawy ustęp orędzia królewskiego na otwarcie sejmu węgierskiego, co też zostało przyjętem, a zarazem otrzymał Tisza zezwolenie dodania do tego ustępu uspakajającego komentarza ze swej strony. W każdym razie, zdaje się, że Tisza uzyskał od króla węgierskiego zapewnienia i przyrzeczenia, które go zupełnie uspokoiły. W powrocie z Iszlu zatrzymał się jeszcze Tisza w Wiedniu, i miał ponownie dłuższą konferencyę z Kalnokym a potem drugą z nowym komenderującym w Peszcie, Pejacewiczem.

Program podróży cesarza jest już ułożony: Obecnie jest cesarz w Gasteinie i zabawi tam do środy. W środę dnia 11 b. m. wraca do Iszlu — skąd dnia 17 b. m. pojedzie znowu do Gasteinu, aby dzień urodzin swoich spędzić razem z cesarzową. Dnia 22 b. m. wraca do Wiednia, dnia 24 albo 25 zwiedza obóz w Bruck i przybywa 29 do Pesztu, gdzie dnia 31 b m. będzie przy położeniu kamienia węgielnego kasarni swego imienia, a d. 1, 2 i 3 września weźmie udział w manewrach w Stuhlweissenburgu. Dnia 4 go września przybędzie na manewra do Galicyi.

Cesarz Franciszek Józef bawi od wczorajszego wieczora w Gasteinie, a dzisiaj rano miał tam przybyć hr Kalnoky ze swym sekretarzem br. Aehrenthalem. Podczas gdy cesarz austryacki bawi w uroczej miejscowości alpejskiej w towarzystwie monarchy Niemiec, młodszy brat jego arcyksiążę Karol Ludwik przedłużył swój pobyt w Peterhofie do dnia jutrzejszego. Ta równoczesność obu wizyt jest oznaką, że jeszcze w dzisiejszej chwili stosunki Austryi z obu sąsiedniemi cesarstwami są równie dobre. Jak długo ten stosunek pozostanie niezmieniony, tego nie przewidują dziś nawet najśmielsi polityczni wróżbici. Po widzeniu się kanclerza z p. Mohrenheimem, który w podróży z Petersburga do Paryża odwiedził ks. Bismarka, wzmocniło się zaufanie w trwałość trójcesarskiego przymierza, wzmocni się ono jeszcze po wizycie p. Giersa w Gasteinie. Z drugiej strony nie ucichły dotychczas pogłoski o propozycyach, które Rosya miała czynić Austryi, dla wspólnego działania na półwyspie Bałkańskim. W każdym razie wielce jest prawdopodobnem, że rząd rosyjski nie uczyni nic stanowczego, dopóki p. Giers nie wybada dokładnie poglądów ks. Bismarka na dzisiejszą sytuacyę.

W ubiegły piątek mianował papież biskupem osieroconej po śmierci śp. Jana Marwicza dyecezyi chełmińskiej, dotychczasowego administratora tejże, kanonika pełplińskiego, księdza doktora Leona Rednera.

Nowomianowany biskup jest narodowości niemieckiej, po polsku mówi bardzo źle, pomimo, iż urodził się nad Wisłą w Nowem. Liczy 58 lat. Po ukończeniu w r. 1848 gimnazyum chełmińskiego dostał się do seminaryum w Pełplinie, gdzie w r. 1853 wyświęcony został na kapłana. Stopień doktora teologii otrzymał ks. Redner od uniwersytetu fryburskiego. Kanonikiem instalowany jest od r. 1882.

Jednocześnie z świeżą nominacyą biskupa, dzienniki niemieckie domagają się przeniesienia stolicy biskupstwa do Gdańska, uważając dotychczasową rezydencyę biskupią Pełplin za nieodpowiednią. W szeregu argumentów przytaczanych za przeniesieniem dyecezyi do Gdańska, pomiędzy innemi jest także usunięcie biskupa od polskich wpływów. Za pozostawieniem zaś rezydencyi biskupiej w Pełplinie oświadcza się stanowczo katolicka *Germania*. Najsłuszniej czynią dzienniki polskie w Poznańskiem, poważnie przyjmując wiadomość o nominacyi na stolicę niegdyś Szembeków i Wężyków i wcale nie kruszą kopii za pozostawieniem biskupa Niemca, lub też za przeniesieniem go na nową rezydencyę. Rzeczywiście okoliczność ta musi być obojętną dla najgorliwszych nawet katolików. Część dzienników niemieckich oświadcza się znów za wyborem na rezydencyę Chełmna, które nadało nazwę biskupstwu.

Nową odnogę strategicznej drogi żelaznej od stacyi Rejowiec przez Zamość do Tomaszowa lubelskiego postanowił budować rząd rosyjski. Projekt budowy tej, poruszony przed paru laty, został w zawieszeniu. Obecnie zdejmowane są plany. Droga ta należeć będzie do zarządu kolei Nadwiślańskiej.

Urzędowy *Prawit. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie tyczące się przeznaczania kar pieniężnych, nakładanych przez władze administracyjne w Królestwie Polskiem. W myśl rozporządzenia, kary nakładane przez generał-gubernatora w Królestwie Polskiem, oberpolicmajstra m. Warszawy i wszystkie władze powiatowe, używane będą na przyszłość na urządzenie więzień.

Rosyjski departament rolnictwa i handlu powiększony zostanie nowo utworzonym wydziałem do spraw drobnego przemysłu wiejskiego.

Istniejący dotąd w Kownie oddział banku włościańskiego przeniesiony został do Wilna i zwać się będzie wileńsko-kowieńskim.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż według krążących w odnośnych sferach wiadomości, w Petersburgu, Moskwie, Odessie i Warszawie ma nastąpić w najbliższym czasie zamknięcie listy adwokatów — nowi zaś mianowani będą tylko w miarę otwierającego się wakansu. Jednocześnie mają być zupełnie zniesieni tak zwani adwokaci prywatni.

Przyjazne stosunki ks. Aleksandra z sułtanem wystawione są obecnie na ciężką próbę. Komisarze tureccy, wysłani do Sofii dla rewizyi statutu rumelijskiego, otrzymali od Wysokiej Porty polecenie utrzymania w nowym statucie bezwarunkowo następujących czterech punktów: 1) Sądy rumelijskie mają wydawać wyroki w imieniu sułtana; — 2) Rumelijskie zgromadzenie narodowe ma się składać z 56 członków częścią wybieralnych, częścią mianowanych przez księcia; 3) Prawo tureckie obowiązuje w Rumelii o tyle, o ile się nie sprzeciwia postanowieniom statutu; 4) wszystkie traktaty, zawarte między Turcyą i jakiemkolwiek państwem, odnoszą się także do Rumelii. Oczywistą jest rzeczą, że Bułgarya nie zgodzi się żadną miarą na powyższe warunki. — Przywrócenie osobnego rumelijskiego zgromadzenia narodowego byłoby rozbiciem Bułgaryi na dwie połowy a żaden minister bułgarski nie przystanie na coś podobnego. Jeszcze podczas obrad sobrania, oświadczył Karawełow z całą stanowczością, że rewizya odnosić się może jedynie do spraw haraczu, ceł, komunikacyi i opłat stemplowych.

Mowa lorda Hartingtona na zgromadzeniu liberalnych secesyonistów sprawiła nie małe rozczarowanie w stronnictwie rządowem; pokazuje się z niej bowiem, że rozdział między liberalnemi przeciwnikami samorządu irlandzkiego a stronnictwem Gladstonea jest nierównie mniejszy, aniżeli do niedawna przypuszczano. Lord Hartington oświadczył wręcz, że on i jego przyjaciele wstrzymają się od wszelkich ataków na główny obóz whigów i że obecnie należy unikać wszystkiego, coby mogło bardziej jeszcze rozdwoić liberalne żywioły w parlamencie. Ogłoszony niedawno list Gladstonea do dep. Morleya nie zawiera nic coby pod względem politycznym zasługiwało na uwagę. Gladstone skarży się w nim na znużenie i przeprasza tych przyjaciół politycznych, którzy w epoce wyborów obsypywali go listami, że nie jest w stanie odpowiedzieć każdemu z nich z osobna. Listów tych miało być około 20.000. Co do planu kampanii parlamentarnej, donoszą z Londynu, że Gladstone gotów jest głosować za udzieleniem rządowi kredytów ale pod warunkiem, iż parlament zbierze się na nową sesyą już w listopadzie, a nie dopiero w lutym.

Rozruchy amsterdamskie zniewoliły gabinet do kategorycznego oświadczenia w Izbie niższej parlamentu, iż rząd holenderski czuje się dosyć silnym, by módz bronić spokojnych obywateli od wszelkich zamachów. Oświadczenie to nabiera znaczenia wobec głosów z Berlina, nawołujących Holandyą do zawarcia z Prusami konwencyi w celu wspólnego prześladowania socyalistów. Nawoływania te nie znalazły w Holandyi odgłosu, a wychodzący w Hadze *Vaderland* dał pismom berlińskim następującą odprawę: „Jesteśmy w stanie poskramiać o własnej sile podobne rozruchy i nie potrzebujemy bynajmniej zawierać w tym celu konwencyi, gdyż system pruski napotkałby w wolnych Niderlandach zupełnie usprawiedliwioną antypatyą".

Leon XIII wydał przed kilku dniami Breve, poświęcone sprawom zakonu Jezuitów. Papież ubolewa w swem piśmie nad uciskiem, jakiego Jezuici doznają w niektórych państwach, ażeby więc dać im w tak ciężkiej dla zakonu chwili dowód nowej łaski, zatwierdza on wszystkie nadane zakonowi przez poprzednich papieży prawa i przywileje. W szczególności zaś zatwierdził Leon XIII bullę Piusa VII z r. 1814, w której papież ten znosi pamiętne breve Klemensa IV z r. 1773 i przywraca zakon jezuicki w całej Europie.

Breve Leona XIII jest znaczącym objawem bieżącej chwili. Papież chce widocznie dać światu dowód, że ci, którzy spodziewali się pewnych zmian w kierujących kościołem prądach, oddawali się nieuzasadnionym złudzeniom. Breve papieskie będzie oczywiście wskazówką dla wszystkich władz kościelnych, a stanowisko zakonu jezusowego wobec świeckiego duchowieństwa i innych zgromadzeń klasztornych, stanie się jeszcze silniejszem niż obecnie.

Francya nie przestaje się niepokoić ugodą, zawartą między Watykanem i Chinami. — *Osservatore Romano* stara się wprawdzie uspokoić wszelkie obawy, dowodząc, że stolica apostolska, mianując nuncyusza w Pekinie, nie miała bynajmniej nieprzyjaznych względem Francyi zamiarów; dzienniki paryskie ubolewają jednak ciągle nad tem, iż Rzeczpospolita utraciła przyznane jej przez Chiny w r. 1860 prawo opieki na zamieszkałą w państwie niebieskiem ludnością katolicką. Charakterystycznem jest, że Francuzi dopatrują się i w tem, podobnie jak w każdej niemiłej dla siebie sprawie, wpływu Bismarka. Obecnie zwracają oni baczną uwagę na pobyt posła chińskiego, margrabiego Tseng w Berlinie. P. Tseng doznał w istocie w stolicy Niemiec nadzwyczaj serdecznego przyjęcia, a pierwszym namacalnym rezultatem jego podróży będzie utworzenie bezpośredniej telegraficznej komunikacyi między Berlinem i Chinami. Niemcy zobowiązały się uzyskać od Rosyi pozwolenie na utrzymywanie własnego telegraficznego drutu, przechodzącego przez Królestwo Polskie i Rosyę, na przestrzeni od Torunia po Kiachtę. Tak więc podczas gdy Rosya, Francya i Anglia, rozszerzając swe posiadłości w Azyi, w nienajlepszych są z Chinami stosnnkach, państwo niemieckie, nie myśląc o podbojach na dalekim wschodzie, zapewnia sobie powoli polityczne wpływy w Pekinie. Dzienniki niemieckie, ufne w nieomylność polityki kanclerskiej, widzą już dzisiaj w Chinach zbrojnego sprzymierzeńca, który w razie wielkiej wojny będzie mógł z jednej strony zaszachować Rosyę, z drugiej zaś Francyę w Tonkinie. Niektórzy optymiści pruscy obliczają nawet, że w głębi Chin znajduje się już 120 000 wojska zorganizowanego i wyćwiczonego na wzór armii niemieckiej. Paryski *Temps*, nie ukrywając przed czytelnikami istotnego położenia, pociesza się tem, iż Francya, która posiada w Azyi gotową do boju armię, może stać się dla Chin bardziej pożądanym sprzymierzeńcem, niż którekolwiek państwo europejskie, i że nawet w danym razie może ona wspólnie z Chinami wydać rozstrzygający wyrok w wielkim sporze angielsko-rosyjskim.

Kronika.

Kraków, 9 sierpnia

† **Damiana z Czyżewiczów Eminowiczowa**, żona Wincentego Eminowicza, naczelnika straży ogniowej, przeżywszy lat 40, zmarła wczoraj wieczorem. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 10 b. m.. o godzinie 5 po południu z gmachu koszar straży ogniowej.

Cichy żywot zmarłej, zacnej Polki, żony, matki i obywatelki, nie zawiera nic takiego, coby niezwykłem nazwać można. W pracy dla rodziny spędziła wszystkie dni życia, a zawsze starała się czynić dobrze, a tem zjednywała sobie serca wszystkich i szczery szacunek ogółu. Od czasu śmierci ukochanej córki przed dwoma laty — stan zdrowia ś p. Eminowiczowej zaczął się coraz bardziej pogorszać, aż rozwinęła się nieuleczalna choroba piersiowa, — która położyła kres zacnemu jej żywotowi. Żal ogólny, towarzyszący zmarłej do grobu, niech będzie pocieszeniem dla ciężko strapionej rodziny.

Festyn „Sokoła". Pod groźbą chmur, snujących się po niebie i pod obawą deszczu, zapowiadającego się niedwuznacznie, odbył się wczoraj oczekiwany i odkładany festyn na dochód budowy domu własnego dla „Sokoła". Jak to można było przewidzieć udział publiczności był liczny, kto z Krakowa nie wyjechał i bardzo deszczu się nie obawiał, ten sam lub z najbliższemi podążał ku parkowi krakowskiemu, gdzie od 3 ciej już p. Mądrzykowski, zająwszy wydatne stanowisko, strzałami dawał znak o rozpoczęciu zabawy. Nie opisując poszczególnie numerów programu, który z resztą bardzo wiele osób widziało i słyszało, bo tłumy park zapełniły, przyznać trzeba, że zarówno muzyka, chór jak żywe obrazy, ognie sztuczne, rozrywki na miejscu zapewnione usposobiły kilkutysięczną publiczność jak najlepiej. Za niewielką opłatą tyle przyjemności było do wyboru, że każdy uczestnik musiał przyznać komitetowi urządzającemu wielką staranność i zapobiegliwość. Wczorajsza zabawa i udział w niej publiczności jest nadal dla „Sokoła" wskazówką, jak wielką sympatyą cieszy się w naszem mieście to stowarzyszenie i jak liczyć może na poparcie ogółu,

rozumiejącego znaczenia i potrzebę tego stowarzyszenia.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", zapowiedziane na wczoraj nie doszło do skutku dla braku kompletu obradujących. Następne Zgromadzenie zwołane na być na 17 b. m. i ze względu na ważność sprawy znajdującej się na porządku dziennym powinno być liczne.

Groźne niebezpieczeństwo. Dzisiejszej nocy, między godziną 2—3 zaalarmował straż pożarną żołnierz policyjny nr. 39, Józef Pelczar, że pali się w domu dra Michała Śliwińskiego na Małym Rynku pod nr. 8. Straż nasza, ze znaną dobrze szybkością przybyła na miejsce pożaru i stłumiła pożar, zagrażający sąsiednim budynkom. Spalił się tylko dach. Naczelnik straży p. Wincenty Eminowicz, pomimo iż przed kilku ledwie godzinami dotknięty tak ciężkim ciosem, jakim jest śmierć żony, spełnił swój obowiązek przy pożarze, jak żołnierz, z zimną krwią i pewnością siebie kierował gaszeniem groźnego pożaru i pomimo kilkumetrowego słupa ognia, tak na dachu, jakoteż z innych części płonącego budynku, wydawał skuteczne rozkazy. Ze straży miejskiej odznaczyli się komendanci oddziałów: Illg (pierwszego), Wójcik (drugiego), Polieżkiewicz (czwartego), z ochotniczej: nadporucznik Józef Polak i Kolman, tudzież kancelista policyjny p. Kwiatkowski, który z wielkiem poświęceniem i narażeniem zdrowia zajął się porządkiem, o który nie starali się panowie *„wachmani"*.

Na miejscu pożaru była obecna straż policyjna, pogotowie wojskowe, kapitan i starszy porucznik policyi i wielu innych reprezentantów władz cywilnych i wojskowych.

Z teatru. Sprawozdanie z sobotniego przedstawienia „Księżnika", w którem p. Zimajer zbierała rzęsiste oklaski, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca, odłożyć do jutra. — wczorajsze przedstawienie „Halki" z p. Kasprowicz i p. Florjańskim lubo nie zapełniło teatru, było jednak dla obecnych widzów dowodem staranności artystów, biorących udział w przedstawieniu.

Konsensa na utrzymanie szynków w naszem mieście otrzymali między innymi: Do l. 2985 p. Marya Steskal, wdowa po doktorze medycyny, do l. 6778 p. Kornelia Wójcicka, żona dependenta kancelaryi adwokata p. Jakubowskiego, do l. 4818 p. Julian Skórczewski, urzędnik hipoteczny tutejszego sądu.

Zapiski policyjne Izydor Müller kamieniarz, rodem z Małego Krosna na Śląsku austr., kąpiąc się w Wiśle, niedaleko przewozu pod Zamkiem, utonął, mimo ratunku, jaki mu niesiono.

Dnia 8 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem zapaliła się na Podgórzu przy ul. Rękawka pod l. 17 stodoła, będąca własnością wdowy Franciszki Stankiewicz pomimo szybkiej pomocy straży ogniowej spaliła się do szczętu. Budynek nie był zabezpieczony, jak również i spalone w nim zboże, w ilości 15 korcy. Szerzeniu się ognia przeszkodzono w porę.

Zmarli. Heronim Napoleon Bońkowski, kapitan wojsk polskich z roku 1831, doktor praw, tłumacz przysięgły przy trybunałach w Paryżu, emigrant, urodzony w Bońkach, powiecie Płońskim, gubernii Płockiej w Królestwie Polskiem, po długiej a ciężkiej chorobie, umarł w Krakowie dnia 8 sierpnia r. b. Cześć jego pamięci!

Władysław Rausz, budowniczy i architekt otrzymał koncesyę na otwarcie biura przy ulicy św. Tomasza, w domu własnym.

Zagórz. We czwartek dnia 5 b. r. odbył się wieczorek na korzyść biednych dzieci i przyniósł czystego dochodu 13·17 złr, co na stosunki tutejsze jest rezultatem niezłym, zważywszy, że inteligencya tutejsza nie poczuwała się do obowiązku dorzucenia grosza do funduszu filantropijnego.

Podziękować należy pierwszem miejscem inicyatorowi, ks. proboszczowi Jaczkowi, prezesowi „Czytelni", następnie pannie Wolffównej za artystyczne wykonanie kilku pieśni — p. Cz. z Krakowa za niemałe przyczynienie się do uświetnienia wieczorku, panu Przewłockiemu, tutejszemu dyrektorowi szkoły koszykarskiej, za prowadzenie tańców i zasowanej publiczności ze stanu rzemieślniczego za poczucie obowiązku. (Z.)

O sądach powiatowych pisze *Prawnik*: „Przedłożony wykaz statystyczny c. k. Ministerstwa sprawiedliwości co do działalności c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie, jako senatu apelacyjnego w przekroczeniach za rok 1885, przedstawia przerażające cyfry co do konieczności zmienienia wyroku sędziego powiatowego względnie delegowanego — przerażające, bo świadczące, iż sędziowie na powiatach z powodu olbrzymiego przeciążenia pracą sprawy te pobieżnie traktować są zmuszeni.

„I tak: na 2118 rekursów apelacyjnych, sąd apelacyjny był zmuszonym przeprowadzić aż 4616 rozpraw (po 30 dziennie) i nie więcej i nie mniej tylko w 1110 wypadkach zniósł zupełnie wyrok pierwszego sędziego, a w 189 wypadkach przekazać sprawę sądom powiatowym do ponownego przeprowadzenia.

„A cóż dopiero mówić lub myśleć przynajmniej o 2 razy tak wielkiej cyfrze spraw, gdzie obwiniony wyrażając się delikatnie, nie zrozumiał pouczenia o prawie odwołania się — lub inny z wolnej nogi odpowiadający nie miał kilkudziesięciu centów, by uprosić pisarza pokątnego, iżby mu napisał rekurs.

Z Kongresówki. Uczniowie i uczennice, kształcący się w pszczelarstwie w [illegible] pszczelniczem przez ciąg sierpnia odbywają wycieczki do różnych ogrodów i kolonij w Warszawie i [illegible] dla nabycia wiadomości praktycznych w [illegible] zakresach swojej specyalności.

Zwiedzono już w ten sposób [illegible] różne sady i plantacye za rogatkami [illegible]rskiemi, kolonię Rakowiec p. E. Janko[illegible] wczoraj ogród instytutu głuchoniemych i p. Gustawa Gebethnera, a dziś odbywa się wycieczka w stronę Królikarni i Bogucina pod Si lcami.

— Przeróbką gmachu, w którym się mieści wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, — już się rozpoczęła, a mianowicie robotnicy przystąpili do rozebrania części dachu i osadzenia w nim nowych wielkich okien. Po wykonaniu tej czynności w przyszłym tygodniu wystawa zostanie zamkniętą i przeróbka odbywać się będzie w dalszym ciągu wewnątrz głównego kompartymentu wystawy.

— Dyrekcya szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Suwałkach wystawia na sprzedaż przymusową z powodu zaległych rat trzydzieści dziewięć dóbr.

— Ustawa kasy emerytalnej fabryki metalowej pod firmą Norblin została już ogłoszoną drukiem, a obowiązywać zacznie od dnia 1-go stycznia roku przyszłego. Z emerytury, przyznanej przez ową ustawę, z chwilą jej wprowadzenia zacznie korzystać dwudziestu kilku uczestników.

Jestto kasa emerytalna, którą pp. Norblinowie ufundowali dla pracowników swej faryki, ofiarując na ten cel 50.000 rs.

Zabobon i niska oświata ludu włoskiego podobnie jak przed dwoma laty w Neapolu, tak obecnie w Weronie utrudnia niesłychanie władzom niesienie pomocy ofiarom szerzącej się tamże cholery. Między niższemi warstwami mieszkańców panuje niezłomne przekonanie, iż lekarze mają surowy rozkaz trucia pierwszych chorych na cholerę, a to dla zapobieżenia ich zetknięciu się z resztą mieszkańców. Z tej to przyczyny większa część wypadków cholery trzymaną jest w tajemnicy, a władze i lekarze dowiadują się o nich dopiero, gdy ratunek jest już niemożliwy lub po nastąpionej śmierci. — Władze manifestami, dzienniki odpowiedniemi artykułami odwołują się wprawdzie do rozsądku ludności, cóż kiedy drukowane te odezwy skierowane są do nieumiejących czytać.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 10 sierpnia: Piąty i przedostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer „Fatinica", opera kom. w 3 aktach Souppego, w roli Eiselego wystąpi p. Recki.

We środę 11 sierpnia: Ostatni występ pani Anny Bocskaj: „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Souppego.

We czwartek 12 sierpnia: Szósty i ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, „Angot córka straganiarzy", opera kom. w 3 aktach Lecocqua.

W niedzielę 15 sierpnia: Po raz dziesiąty „Gasparone" opera komiczna w 3 aktach Millöckera. W roli Benozza wystąpi p. Myszkewski.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 5 sierpnia. W pełnym, a raczej przepełnionym jesteśmy już sezonie. Życie towarzyskie w pełni swego rozwoju zaznacza się całym szeregiem wycieczek, zabaw a nawet objadów towarzyskich, urządzanych staraniem już to klubu miejscowego, już to z inicyatywy Zarządu zdrojowego, który nie szczędzi w tym roku trudów i starań, aby [illegible] zdrojowisko i pobyt w niem gościom uprzyjemnić. Szczególniej energiczną działalność rozwinął w roku bieżącym właściciel Zakładu dolnego na Miodziusiu p. Tomanek. Nietylko bowiem, że zaprowadzono ulepszenia w łazienkach, nie tylko, że wewnętrzne urządzenie parku znacznie upiększono i przyozdobiono, ale nadto postarał się p. Tomanek o usunięcie powtarzającej się od lat kilku okupacyi najpiękniejszej alei parku przez pewne grono kuracyuszów, które stale nie dopuszczało nikogo z poza swego grona do korzystania z tejże. — Na skutek zażalań ze strony wszystkich mieszkańców Miodziusia i starań p. Tomanka sprawa oparła się o c. k. Starostwo — gdy ono jednak nie uznało za rzecz stosowną uwzględnić słusznych życzeń przeważnej większości kuracyuszów, nie pozostawało p. Tomankowi nic innego jak tylko przez usunięcie ławek z wspomnianej części parku uwolnić publiczność od nieprzyjemnego widoku szpitalnego i częstych wyziewów. Prawdziwa też p. Tomankowi należy się za to wdzięczność ze strony całej kolonii Miodziusia.

Istniejący tu od lat kilku staraniem i opieką osób prywatnych klub szczawnicki, mający na celu propagowanie życia towarzyskiego, uzyskał obecnie potwierdzenie statutów w c. k. namiestnictwie wskutek czego obecnie jako uznana prawem korporacya będzie mógł skuteczniej i swobodniej niż to dotąd w wielu wypadkach miało miejsce — rozwijać swą działalność. Z kilkunastu młodych i energicznych ludzi złożony Wydział obecny jest rękojmią, że na przyszłość życie towarzyskie w całej pełni kwitnąć będzie.

Z osób wybitniejszych, bawiących obecnie w Szczawnicy, mamy do zanotowania nazwiska prezesa Majera, marszałka Zyblikiewicza, ks biskupa Krasińskiego i dra Stummera. *W. P.*

Swoszowice, 6 sierpnia. *(B).* Czytając sprawozdania z sezonu kąpielowego, odbywającego się w Szczawnicy, Krynicy, Iwoniczu, Zakopanem itd., donoszę wam, że także nasz zakład kąpielowy z nastaniem pory cieplejszej ożywił się znacznie. Właściciel tego zakładu hr. Stadnicki, zacny i zasłużony obywatel i patryota, przez Moskali Sybirem gnębiony, osiadłszy na stare lata tutaj, dokłada wszelkich starań, by gościom zakładu uprzyjemnić pobyt. Co zaś najważniejsza, to, że skuteczność wód siarczanych w Swoszowicach po zwinięciu rządowej eksploatacyi siarki w przyległym obszarze niezmiernie się wzmogła. Stacya kolei na miejscu i codziennie kursujące omnibusy między Podgórzem a zakładem kąpielowym, bliskość Krakowa, przyczyniają się do licznej frekwencyi, przytem taniość pobytu w zakładzie, wyborna restauracya i dobra muzyka kąpielowa stawiają ten zakład na równi z innemi kąpielami w kraju naszym.

Od czasu do czasu urozmaicają pobyt tamże bale na cele dobroczynne przez okolicznych obywateli, w sali kąpielowej urządzane. Pierwszy taki bal odbył się dn. 31 lipca b. r. na pogorzelców w Stryju. Brali w nim udział, prócz właściciela zakładu z rodziną, między innymi hr. Adam Łoś z Dębnik, hr. Geldern c. k pułkownik inżynieryi z Krakowa, bar. Andrzej Konopka z Borku szlacheckiego, pani Horn z Borku fałęckiego, dr. Stanisław Biesiadecki ze Skotnik, wszyscy z rodzinami, hr. Szembek, p. Ziemięcki, dalej dziarscy oficerowie od ułanów i wielu innych obywateli z okolicy. Par stanęło 16 do mazura, z życiem i animuszem przez p Foltańskiego ze Ślemienia prowadzonego, — zabawa trwała do białego dnia.

Drugi bal na podobny zakrój organizuje się na 28 b. m., z którego czysty dochód przeznaczony dla naszych weteranów z r. 1831.

Spodziewają się wszyscy, że będzie jeszcze więcej ochoczy i ożywiony, ku czemu dążą starania obywateli okolicznych, w skład komitetu wchodzących, bacząc na cel szlachetny.

Rabka, 7 sierpnia. Niejednokrotnie, a zawsze niemal bezskutecznie występowano z surową krytyką istniejącego w tutejszym zakładzie zdrojowo-kąpielowym stanu rzeczy i to pod rozmaitymi względami. Wiedząc jednak, że wszelka w tym kierunku krytyka wobec obojętności właściciela pozostaje bez skutku, nie podnosimy wielu stron ujemnych drobniejszej natury, choć związanych ściśle z codziennym trybem życia i najpierwszemi potrzebami i wygodami kuracyuszów; nie podobna nam jednak przemilczeć o tem, co dotyczy strony hygienicznej — rzeczy najniezbędniejszej, bo stanowiącej najważniejszy czynnik drogo opłacanej kuracyi. Oto uznawając widocznie potrzebę poprawienia powietrza w zdrojowisku, uznał właściciel zakładu za stosowne (wbrew opinii lekarza zakładowego) pole najbliżej, bo dwadzieścia zaledwo kroków od zakładu kąpielowego oddalone, zasypać kilkudziesięciu furami nawozu, który obecnie leżąc w stertach na polu, zatruwa wyziewami w wielkim promieniu całą okolicę. Notujemy sam fakt bez bliższych komentarzy, a nie wątpimy, że ci, do których to należy, postarają się o rychłe zaradzenie złemu.

Iwonicz. Loterya fantowa, urządzona tu dnia 1 bm. na rzecz weteranów z r. 1831 przyniosła 600 złr. czystego dochodu, który po połowie rozdzielono pomiędzy lwowski i krakowski komitet, w których imieniu byli osobiście obecni pp. dr. Bogusław Longchamps i hr. Zygmunt Cieszkowski, dziękując paniom za urządzenie wenty i publiczności, która przyczyniła się do jej powodzenia.

Dział ekonomiczny.

Kolej żelazna Stryj-Skole i Skole-Beskid Z ogłoszonego właśnie urzędowego sprawozdania o stanie budowy na przestrzeniach Stryj Skole i Skole-Beskid, dowiadujemy się iż na pierwszej przestrzeni pracowało w drugim kwartale przeciętnie dziennie 776, a na drugiej 3475 robotników. Na linii Stryj-Skole ukończono z małemi wyjątkami wszystkie roboty, a na linii Skole-Beskid wykonano dotychczas z robót ziemnych 796.000 metrów kubicznych czyli 66 procent ogólnych robót. Z małych mostów ukończono 66. Przy czterech wielkich mostach zostały już ustawione konstrukcye żelazne, na których mają spocząć mosty.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 7 sierpnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 60 do 8 65; na paźdz.-listop. 8·50—8·55, na wiosnę 8·88 do 8 63. Usposobienie stałe

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na jesień 6·67—6·72, na wrzesień-październik 0 00—0 00, na wiosnę 6·95 do 7·00. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na sierpień wrzesień 5·82—5 58, na paźdz.-listopad 5·84—5·85. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·52—6·57, na paźdz.-listop. 0·00—0 00, na wiosnę 6·74—6·79. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·50—26·75. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 31 75—32·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·25—23·50; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·00—22·50; Nr. 00 24 00—24 50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7 25 do 7 40. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 25 25—25·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 47 50—48 00 Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27 00—28·00.

W tygodniu od 31 lipca do 6 sierpnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48—, włoskie czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—70·, podmiejski 50·—60·00, wiejski 40.00 do 50·00, zielony 10—15. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 58 włoski — — do —·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62 — do 68·—, francuska 70·— do 75·—, węgierska 50·—54 złr. czeska biała 64·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 09·25 do 09 75, banacki 08·50—09·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·00 — 23·25 na dworcu, galicyjska 20 50—20 75, gotówką—20 prc tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·25 do 21 50. Usposobienie mdłe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 9 sierpnia. Godz. 1 min. 45. (Biuletyn meteorologiczny.) Najmniejsze ciśnienie między 740 i 745 milim. jest w gubernii moskiewskiej; największe ciśnienie między 770 i 765 jest na południowem wybrzeżu Francyi; drugie najmniejsze jest w okolicy wysp Far Oer.

Wiatr zachodni — niebo miejscami pochmurne; — opady deszczowe nieznaczne; ciepłota w ogóle dosyć wysoka.

(Z biura korespondencyjnego.)

Bad-Gastein, 9 sierpnia. Cesarz austryacki przybył tu wczoraj wieczorem o godz. 7. Na placu Straubingera oczekiwały cesarza tłumy ludności, które go powitały okrzykami. Przed pałacem powitali cesarza: pruski książę Wilhelm ks. Bismark, ks. Reuss, br. Nopsa i namiestnik Thun, oraz panowie z orszaku cesarza Wilhelma. Cesarz, który miał na sobie mundur pruskiego pułku imienia cesarza Franciszka i wielką wstęgę orderu Czarnego orła, zbliżył się do ks. Wilhelma i ucałował go dwukrotnie. Ks. Wilhelm był w mundurze swego austryackiego pułku huzarów i miał na sobie wielką wstęgę orderu św. Stefana. Cesarz uścisnął ks. Bismarkowi po dwakroć serdecznie dłoń i zamienił kilka słów z niektóremi osobami z orszaku cesarza Wilhelma, następnie zaś udał się do pałacu. W przedsionku u wejścia na schody oczekiwali cesarza cesarz Wilhelm i cesarzowa austryacka. Monarchowie uściskali i ucałowali się dwukrotnie, następnie przywitał się cesarz równie serdecznie z cesarzową, poczem para cesarska udała się wraz z cesarzem Wilhelmem do jego pokojów.

Bad-Gastein, 9 sierpnia. Cesarz Wilhelm miał wczoraj na sobie przy powitaniu z cesarzem austryackim mundur austryacki i oznaki austryackiego orderu. Cesarz austryacki wyraził swą radość z powodu, iż widzi monarchę niemieckiego w tak dobrem zdrowiu. Po przywitaniu usunęli się monarchowie na chwilę, poczem ukazali się w salonie, gdzie się im wiele osób przedstawiało. Cesarzowa pożegnała się o trzy kw. na 8 i udała się do willi Meran. Cesarz opuścił pałac o godzinie 8 i udał się pieszo do swej kwatery w hotelu Straubingera, położonym tuż naprzeciwko. Rozstępujące się tłumy wnosiły raz poraz radosne okrzyki. U wejścia do hotelu powitali cesarza: Kard. Mihaljowics, bawiący tu dla kuracyi; burmistrz Gasteinu wraz z reprezentacyą miasta i duchowieństwo.

Podczas gdy cesarz Franciszek Józef rozmawiał z niektóremi osobami, cesarz Wilhelm ukazał się z odkrytą głową na balkonie pałacu, a publiczność powitała go okrzykami: „hura "! i „niech żyje". Cesarz austryacki, słysząc to odwrócił się i pozdrowił cesarza Wilhelma po wojskowemu. Cesarz Wilhelm odpowiedział na ten ukłon serdecznym ruchem ręki. Krótka ta scena wywołała ponowny entuzyazm. Każdy z cesarzy udał się potem do swych apartamentów a wkrótce przybył do kwatery cesarza austryackiego książę Wilhelm, by mu złożyć wizytę w imieniu cesarza Wilhelma.

O godzinie pół do dziewiątej udał się cesarz z ks. Wilhelmem powtórnie do pałacu, gdzie obaj monarchowie wypili herbatę. Gdy cesarz austryacki wracał o godz. 9½ do hotelu, ludność zapełniająca tłumnie plac, powitała go nowemi owacyami. Zapowiedzianą na wczoraj iluminacyę w połączeniu z oświetleniem gór, odłożono na dzień 17 sierpnia, gdyż w dniu tym, jako w wilię urodzin cesarskich, spodziewają się znowu przybycia cesarza.

Bad-Gastein, 9 sierpnia. Hr. Kainoky przybył tu dziś rano o godz. 8½. Wkrótce potem odwiedził go ks. Bismark. Popołudniu o godz. 4 odbędzie się objad u cesarza Wilhema.

Bad Gastein, 9 sierpnia. Hr Kalnoky odwiedził o godzinie trzy kwadranse na jedenastą ks. Bismarka i pozostał u niego prawie aż do chwili przybycia cesarza austryackiego, który złożył wizytę księżnie Bismarkowej. W południe był hr. Kalnoky na posłuchaniu u cesarza niemieckiego, następnie zaś u ks Wilhelma. Cesarz austryacki przyjął dziś u siebie hr. Herberta Bismarka, niemieckiego sekretarza stanu.

Bad-Gastein, 9 sierpnia. Na kilka minut przed godz. 11 udał się cesarz w uniformie pruskiego generała, piechotą, w towarzystwie adjutanta Fleiszera do pałacu zdrojowego, dla odwidzenia cesarza niemieckiego. Po półgodzinnym pobycie tamże, poszedł cesarz piechotą do Schweizerhaus, gdzie ks. Bismark z żoną wyszli naprzeciw cesarza do ogrodu, położonego wzdłuż ulicy przed wejściem do domu, i tam uniżenie powitali cesarza, który około pół godziny u nich zabawił, a przy odejściu został przez Bismarka aż do wyjścia z ogrodu odprowadzony. Na całej drodze witała cesarza z największą czcią, publiczność licznie zgromadzona i tworząca szpaler. Cesarz udał się potem pieszo do swoich apartamentów.

Hr. Kalnoky złożył o godz. 11 wizytę ks. Hohenlohemu, o godz. 12 zaś ks. Bismarkowi.

Cesarzowa nie może wziąć udziału w dzisiejszym obiedzie u cesarza niemieckiego, ponieważ silna migrena zatrzymuje ją w domu, skutkiem czego dzisiaj także nie odbyła kąpieli i zwykłych wycieczek.

Petersburg 9 sierpnia. Arcyksiążę i arcyksiężna przybyli w sobotę na krótszą chwilę z Peterhofu do Petersburga; wczoraj zaś ponowili tę wycieczkę w celu zwiedzenia osobliwości stolicy. Arcyksięstwo stanęli w zimowym pałacu. P. Giers odjechał wczoraj do Francensbadu; na dworcu pożegnali go posłowie Austryi, Włoch i Anglii, tudzież zastępca posła niemieckiego.

Petersburg, 9 sierpnia. Poseł chiński mgr. Tseng przybył tu i odwiedził p. Giersa, poczem tenże oddał mu wizytę.

Kopenhaga, 9 sierpnia. Król grecki przybył tutaj.

Bruksela, 9 sierpnia. Około 1600 osób wzięło udział w demonstracyi robotniczej. Porządku nie zakłócono.

Paryż, 9 sierpnia. Na podstawie dotychczasowych wiadomości zwyciężyło przy ściślejszych wyborach do rad departamentalnych 141 republikanów i 33 konserwatystów. Republikanie zyskali 16, konserwatyści 22 mandatów.

Rzym 9 sierpnia. Pogłoski o chorobie papieża nie mają podstawy. Papież czuje się zupełnie zdrowym; wczoraj udzielał on posłuchania jeszcze o godz. 7 wieczorem.

Belfast, 9 sierpnia. Wczoraj wieczorem powtórzyły się starcia tłumów z policyą i wojskiem. Około 50 osób odniosło rany.

Belfast 9 sierpnia. Wczoraj przy ponowieniu się rozruchów musiała policya użyć broni palnej. Wiele osób raniono. Zażądano posiłków wojskowych.

NowyYork, 9 sierpnia. Sąd w El-Paso skazał Cuttinga na rok przymusowych robót i zapłacenie 600 dolarów kary, w razie zaś, gdyby jej nie mógł zapłacić, na pozostanie w więzieniu przez dalszych sto dni

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

Kraków, dnia 9/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122	—	123	50
Marki niemieckie . . . . . . 100 mar.	61	50	62	—
Kupony srebrne	—	—	—	—
Dukat nowy ważny	5	88	5	98
20-to frankówka złota	9	96	10	04
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	103	—	104	—
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95	50	96	60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	60	105	30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96	25	97	—
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99	75	100	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . .	96	—	97	—
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	94	25	95	25
5% „ „ „ „ „	101	90	102	40
6% „ „ Banku hip.	103	25	104	—
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	103	25	102	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	100	60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	75	100	50
[illegible] „ likwid. „ „ „ 100	92	—	93	—

Lwów, dnia 6/8

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279	—	282	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102	—	102	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	96	25	96	75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96	25	96	75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100	—	100	50
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105	10	105	60
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95	75	96	50
5% [illegible]	100	—	100	60

Warszawa, dnia 7/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	100	80
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	—	—	93	—
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	—	—	99	50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	—	—	98	75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	—	—	98	10
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	—	—	97	80

Wiedeń, dnia 7/8.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85	85	86	—
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85	90	85	05
4% „ „ złota . . . „ „ 100	121	20	121	40
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102	30	102	45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132	50	133	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142	20	142	60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140	75	141	25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	50	170	—
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168	25	168	75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	108	45	108	60
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	95	25	95	40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120	—	121	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123	70	124	30
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123	50	124	—
% [illegible] (Theiss-Reg.) „ „ 100	126	25	126	50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105	20	105	60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105	50	—	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105	20	105	65
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105	20	105	60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119	—	119	50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105	50	106	50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31	70	31	20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17	40	17	70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96	25	96	75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103	25	103	75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102	25	103	—
5% „ „ „ 40-let . „ „ 100	100	25	100	—
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99	—	100	—
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	103	—	—	—
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99	50	100	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125	25	125	50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100	25	100	75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100	50	101	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96	40	—	—
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100	90	101	10
4½% „ „ „ „ „ 100	102	—	102	50
4% „ „ „ „ „ 100	98	80	99	—
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	105	—	105	25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102	—	102	50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117	—	117	50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101	80	101	70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102	40	102	70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84	10	84	50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93	70	94	—
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	93	25	94	80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100	70	101	30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161	50	162	—
5% Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101	70	102	10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101	40	101	80
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	110	10	110	40

L O S Y.

	płacą		żądają	
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179	0	180	—
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44	—	45	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118	75	119	25
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18	25	18	75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	45	50	46	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14	70	15	—
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9	40	9	70
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19	50	20	—
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30	—	—	—
4½% Tryestyńskie . . . „ 100 „ m. k.	137	—	—	—
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69	—	70	—

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	113	80	114	00
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	103	20	103	60
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281	80	282	10
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	289	—	289	50
14·50	Länderbank . . . . . . „ 200 „	222	—	222	25
42.30	Austro-węgierskie . . . . „ 600 „	871	—	873	—
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	74	30	74	70
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279	—	281	—
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	—	—	—	—
	AKCYE KOLEJOWE.				
9.81	Alföld-Fiume . . . . . . na 200 zł.	192	50	193	—
152.50	Ferdynanda Północn. . . . „ 1050 „	2288	—	2293	—
10·50	Franciszka Józefa . . . . „ 200 „	220	75	221	—
13·50	Karola Ludwika . . . . . „ 210 „	193	—	193	30
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	230	—	230	50
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	244	50	247	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	164	50	165	—
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	194	75	195	—
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . . „ 200 „	190	—	190	25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . . „ 200 „	228	75	229	—
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	115	75	116	—
21·—	Żegluga na Dunaju . . . . „ 500 „	390	—	393	—
	W A L U T Y.				
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	94	5	96
	20-to Frankówki . . . . . „ „	10	01	10	02
	20-to Markówki . . . . . „ „	12	36	12	38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	33	10	35
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12	58	12	62
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49	90	50	—
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123	25	123	50

†

Damiana z Czyżewiczów

Eminowiczowa

żona naczelnika Straży pożarnej miasta Krakowa, c. k. porucznika armii po za służbą i t. d.

przeżywszy lat 40, po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8 sierpnia 1886 r.

W głębokim żalu pozostały mąż wraz z dziećmi i rodziną, zapraszają na obrzęd pogrzebowy, odbyć się mający we Wtorek d. 10 bm. o godzinie 5 popołudniu z domu pod l. 19 przy ulicy Kolejowej wprost na miejsce wiecznego spoczynku, oraz na

Nabożeństwo żałobne

które się odprawi we Środę d. 11 Sierpnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO Jezuitów na Wesołej.

Sklep

z mieszkaniem większem lub mniejszem **przy ul. Poselskiej l. 17** jest od 1 Października do wynajęcia. — Wiadomość tamże. 1193 1 3

Pianino Prokscha

z pierwszorzędnej fabryki z angielską mechaniką **tanio do sprzedania.** — Wiadomość przy ulicy Floryańskiej, Nr. 5. 1196 1 3

Dr. Karol Goebel

docent dentystyki w Uniw. Jagiell. ordynuje od 9—1 i 3—5. Plac WW. Świętych, 10, I piętro. 1089 4 6

Poszukuje się wspólnika z kapitałem do **6000 złr.** do zyskownego przedsiębiorstwa.

Listy W. P. poste restante Kraków. 1190 1

TORBY

podróżne, torebki, nesesery, paski ręczne i damskie, oraz wszelkie przybory do podróży w magazynie **F. SZUKIEWICZA** Kraków, Rynek A-B. 944 11 0

Parcela pod budowę

trzyfrontowa przy głównym trakcie na Podgórzu

jest do sprzedania. — Wiadomość w Biurze Komisowem W. Pana Władysława Jaworskiego, ulica Grodzka. Nr. 30. 1191 1 3

Realność w Tarnowie

przy ulicy głównej

iest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Dom piętrowy, parterowy, stajnia, ogród i plac budowlany.

Wiadomość: Lwów, Ramułt, ulica Sapiehy, Nr. 3. 1194 1 3

Swiadectwo specyalisty.

Z powodu licznych zaleceń począłem w mojem ambolatoryum „Piernika higienicznego" u cierpiących na katar żołądkowy i kiszkowy używać. Sprawdziłem, że jest istotnie bardzo łatwo strawny i że zalecić go można celem ułatwienia i poparcia trawienia **Dr. Leval. specyalista chorób żołądkowych w Wiedniu I. Renngasse 9.** (Oryginał niemiecki) Piernik Higieniczny L. Czyńskiego w Jarosławiu usuwa Obstrukcyę, hemorojdy, kongestyę, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcia, dyspepsyę, niedokrewność, w ogóle wszelkie dolegliwości mające za podstawę leniwe trawienie, tudzież wzmacnia, poprawia wygląda nie i podnieca apetyt.

Cena sztuki **20** ct. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych. 964

Młody człowiek, który był parę lat nauczycielem prywatnym, poszukuje umieszczenia przy gospodarstwie, przy jakiejkolwiek fabryce lub jako guwerner. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **S. A. R.** Biuro wywiadowcze Wgo W. Albrechta w Przemyślu. 1176 2 3

Zakład fotograficzny

A. SZUBERTA

w KRAKOWIE,

przy ulicy Krupniczej pod Nr. 7

i w **Szczawnicy,**

w dworcu gościnnym,

odznaczony

kilkoma medalami z wystaw europejskich,

fotografuje podług najnowszych wynalazków z nadzwyczajną szybkością, obecnie w pierwszorzędnych Zakładach Europy zaprowadzonych i Reprodukcye z obrazów mistrza Jana Matejki, jak również widoki Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia. 945 9 14

Mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem

DROGUERYĘ

czyli **skład towarów leczniczych, środków uniwersalnych, toaletowych,** pod firmą:

J. Wiśniewski i Spółka

w Krakowie, Stradom Nr. 7.

Polecając się względom Sz. P. T. Publiczności, oświadczam, iż wszelkie zamówienia miejscowe jak również z prowincyi uskuteczniać będę rychło i po cenach najprzystępniejszych.

Jakób Wiśniewski, dypl. aptekarz.

1093 3 150

MAGAZYN NOWOŚCI

Filipa Eile

w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

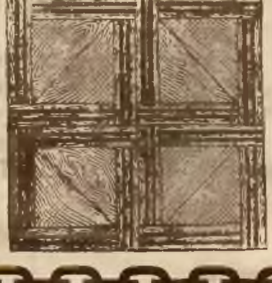
lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki **„Houblon"**, również cераty, bieliznę męzką, krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

po cenach nader niskich. 671 10 50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Parkiety i posadzki deszczułkowe



poleca

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie.

Cenniki parkietów, drzwi i okien rozsyłamy na żądanie. Ilustracye parkietów na żądanie za pobraniem 1 złr. 1122 7 15

L. 13,899.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar zakupić kilka beczkowozów systemu Talarda dla użytku rolników.

Magistrat wzywa przeto uprzejmie właścicieli dóbr i panów rolników, którzy mają zamiar pobierać nieczystości kloaczne, aby zgłaszali się do Magistratu o to w celu oznaczenia liczby wozów dla Ich użytku sprawić się mających.

Nieczystości kloaczne obecnie w każdem prawie postępowem gospodarstwie, odpowiednio użyte, ważną odgrywają rolę i znaczne przynoszą korzyści w uprawie gruntów.

Gmina miasta Krakowa chcąc przyczynić się do rozwoju rolnictwa, wszelkie poczyniła ułatwienia dla rolników, chcących pobierać nieczystości kloaczne z miasta.

Bliższych warunków i wyjaśnienia udziela Urząd Budownictwa miejskiego, gdzie również z wszelkiemi zgłoszeniami najmu beczkowozów zwracać się należy.

Kraków, 30 lipca 1886 r. 1179 2 6

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych

HEILMANNA KOHNA i Synów

z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ

swej fabryki

ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych

przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.

1033 10 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA PODSADZEK

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 25 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.



Rodzima sól gorzka

ze zdroju **„Bonifacego"**

w Morszynie,

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**

wyszczególniony na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883

ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia, zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego", jako środka bez bólu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów, dnia 17 listopada 1881. **Prof. Dr. Adam Czyżewicz,** c. k. radca zdrowia.

733 12 0

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Rolnicza średnia szkoła krajowa

w **Ober-Hermsdorf** na **Śląsku austr.**

Rok szkolny 1886/7 w tym zakładzie, urządzonym jako internat dla 40—45 uczniów, **rozpocznie się d. 16 września b. r.** Zgłoszenia pisemne lub też ustne przyjmuje się do **15 września.** Język wykładowy niemiecki. Trzy **kursa** całoroczne. Konieczny warunek: **cztery klasy realne lub gimnazyalne.** — Po skończeniu nauk abituryenci mają prawo wstępować do wojska jako jednoroczni ochotnicy.

Wakuje w zakładzie jedno śląskie stypendyum krajowe na 100 złr. dla Ślązaków, kształcących się w tym zakładzie.

Prospekta rossyła Dyrekcya gratis.

Dyrekcya zakładu w Ober-Hermsdorf, dnia 16 lipca 1886 r.

Ferd. Janovsky, członek kuratoryi i dyrektor.

1114 3 5

Ważne dla PP. Właścicieli dóbr.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że istniejącą od 30 lat

Fabrykę parową mąki kościanej

w Tarnowie (dawniej Jakóba Feitla)

powiększyłem, i w świeży zapas mąki kościanej zaopatrzyłem, której każdego czasu w doborowych gatunkach i po najprzystępniejszej cenie nabywać można.

Mąki tej, odpowiadającej wszelkim wymaganiom prób chemicznych, nabywać można albo

I. **Preparowanej kwasem siarkowym.**

II. **Niepreparowanej.**

Zamówienia załatwiane bywają jak najdokładniej i w najkrótszym czasie i przysyłać je można pod adresem: 1076 4 6

Leon Kestel w Tarnowie.

Röslera woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów,** oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń

1 flaszka **35 ct.** 908 8 14

R. Tüchler, aptekarz

w Wiedniu, I. Regierungsgasse 4.

Tylko prawdziwa w Krakowie u E. Stockmara apt., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka apt., J. Trauczyńskiego apt. i E. Kräutlera; w Tarnowie u Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha apt.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warezu; u B. Krzywobłockiego apt.

Goldlust i Spółka

BIURO spedycyjne rosyjskich południowo-zachodnich dróg żelaznych.

DOM spedycyjno-komisowy

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach, Radziwiłowie, **Krakowie,** Sosnowicach, Kattowicach O/S., Granicy, Szczakowy, Sokalu, Wiedniu I, Zelinkagasse 14.

AGENCYA wschodnio-pruskiej południowej oraz c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika Jarosław-Sokal.

Przyjmują spedycye do Rosyi, Galicyi, Bukowiny, Rumunii i vice versa, według stałych cen przewozowych. Załatwiają jak najtroskliwiej i szybko komisowe zakupno i sprzedaż **wszelkich gatunków zboża.**

Przesyłki zbiorowe do Rosyi i napowrót. 837 11 26

6 medali zasługi i Dyplom honorowy na wszechświatowej Wystawie w Antwerpii.

Piegi, plamy wątrobowe i **opalenie słoneczne** ustępują bezpowrotnie pod działaniem

ANTILENTTILII.

Świeżość, białość i delikatność cery uzyskuje się po kilkakrotnem użyciu ANTILENTTILII. — Cena 2 złr.

Nabyć można w sklepach własnych **J. Ihnatowicza** w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20; we LWOWIE ul. Kopernika Nr. 3; w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach p. Zacharskiego i Jamrozika; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. 969 5 0

HOTEL RZYMSKI A. BOCQUET

w WARSZAWIE

położony **przy Teatrze Wielkim i w bliskości Ogrodu Saskiego.** Urządzony podług najwykwintniejszych wymagań, wraz z kąpielami i prysznicami. RESTAURACYA obszernie urządzona, oraz **letnia z werandami i salą pod szkłem,** sala zimowa. Gabinety osobne.

Obiady po kop. 90.

W hotelu znajduje się skład hurtowny i detaliczny **WIN węgierskich** i wszelkich innych **zagranicznych** oraz **delikatesów.**

Wina w Restauracyi po cenach Handlu. 1088 3 6

Jan Danielski

Dr. wszech nauk lekarskich zawiadamia wskutek zapytań P. T. Publiczność, że w obecnym sezonie nie wyjechał nigdzie i ordynuje jak zwykle od god. 2—4 w mieszkaniu swojem przy placu Dominikańskim, dom Süssera Nr. 5, II piętro. 1120 6 10

Guwernantka

znajdzie miejsce od 1 września na wsi w okolicy Krakowa do 2 panienek 9 i 16 lat, do udzielania im przedmiotów szkolnych, oraz języków francuskiego, niemieckiego i gry na fortepianie. — Oferty uprasza się przesłać pod lit. **M. J.** poste restante Kraków. 1182 2 2

Młoda panna, polka

władająca językiem niemieckim i nieco francuskim, poszukuje stosownego zajęcia w miejscu lub na prowincyi.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administracyi „Nowej Reformy" pod znakiem H. N. 33. 1177 3 3

Z dniem 12 sierpnia zamykamy przyjmowanie zamówień na oryginalną **pszenicę banatkę.**

Bank rolniczy we Lwowie. 1160 3 3

W powiecie Jaworowskim, przy gościńcu rządowym, o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna, są do sprzedania **4 folwarki** razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacyą. Wiadomość bliższa u adwokata Dra **Dolińskiego** w Przemyślu. 1098 9 10

GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES

par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.

Dr. Prof. **A. MALASPINA**

Membre de plusieurs Sociétés scientifiques

106, Faubourg Saint-Antoine

PARIS. 118 59 ?

Traitement par Correspondance.

Słynnym w świecie wynalazkiem jest

Fr. Palma

najnowszy **Proszek** zamorski **przeciw owadom**

Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom, zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako te: mole, pluskwy, pchły, karakony, szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy, i t. d., i t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szprycki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct 1 Złr. 1·50, 2·50, cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 ct. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką.

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej, jakoteż na prowincyi.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28, róg ulicy św. Marka w Krakowie. 930 13 20

Tylko u Wittego! LAMPIONY!



Latarnie pochodowe, w długim formacie (żadna zabawka), 6, 7, 10, 11, 15, 23 ct. za sztukę.

Balony, okrągłej formy, 10, 12, 14, 17, 20, 24, 40 ct. za sztukę.

Latarnie fasonowe, nowość, 30, 35, 50, 65, 75, 95 c., 1 zł. 30 c. 1 zł. 80 c. za szt.

Pochodnie transparentowe składane, sztuka 25 ct. Bardzo ładne, komplet z 25 sztuk 3 zł. 50 ct., 5 złr., 8 złr.; po 50 sztuk 6 złr., 9 złr., 15 złr.

!! **Balony powietrzne!!** 30, 50, 70 ct., 1 złr. 50 ct. 2 złr.

!! **Balony powietrzne!!** w kształcie komicznych figur lub zwierząt od 90 ct. do 1.70.

Komiczne nakrycia głowy od 5 ct do 50 ct.

Komiczne instrumenta, oryginalna imitacya prawdziwych, 30 ct. do 1 złr. za sztukę. **Pistolety dziecinne** o 20 strzałach 1 złr. Herby, transparenty, flagi, bardzo tanio, według cennika. Ozdobki towarzyskie od 5 ct. do 1 złr. za szt.

Bezpieczny fajerwerk sztuczny z własnego laboratoryum. 1055 4 5

! Tylko u WITTEGO w Wiedniu!

(założone w roku 1860)

obecnie: 6 Dzielnica, Magdalenenstrasse Nr. 16 (przystanek tramwaju, 4 dzielnica, Leopoldsbrücke)

Cenniki darmo i franko.

Adres tel.: EDUARD WITTE, WIEN.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.